

JULJUSZ SŁOWACKI
GENEZIS Z DUCHA

PIERWSZE WYDANIE KRYTYCZNE

OPRACOWAŁ WINCENTY LUTOSŁAWSKI

NAKŁADEM GEBETHNERA I WOLFFA, KRAKÓW 1903

<http://rcin.org.pl>

JULJUSZ SŁOWACKI

GENEZIS Z DUCHA

PIERWSZE WYDANIE KRYTYCZNE

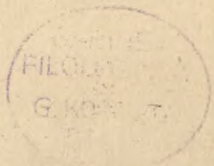
OPRACOWAŁ WINCENTY LUTOSŁAWSKI

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

NAKŁADEM GEBETHNERA I WOLFFA, KRAKÓW 1903

<http://rcin.org.pl>

WYDAWCA
TOMASZ S. DUCHA
WYDAWCA
WYDAWCA



610

KRAKÓW — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI

<http://rcin.org.pl>

PRZEDMOWA WYDAWCY.

Genezis z Ducha, »pismo zdaniem autora najważniejsze ze wszystkich, jakie kiedykolwiek napisał, zawiera bowiem *Alfę i Omegę świata*« — tak określał ten dziwny utwór Słowacki na krótki czas przed śmiercią, polecając temi słowami rękopis dzieła najbliższemu przyjacielowi, późniejszemu arcybiskupowi Felińskiemu. Czem wytłómaczyć, że ani Feliński go nie wydał, ani Małecki, gdy w siedmnaście lat po śmierci poety wydawał jego pośmiertne pisma (1866), nie uznał za stosowne przedrukować tego najważniejszego dzieła poety?

Dopiero w 25 lat po śmierci autora ukazało się pierwsze, bardzo jeszcze nieudolne wydanie *Genezis z Ducha* *). Nie zawierało żadnych wyjaśnień, ani nawet przedmowy objawiającej po-

*) *Genezis z Ducha. Modlitwa*, z rękopisu J. Słowackiego dotąd niedrukowana. We Lwowie, nakładem F. H. Richtera. 1874, w 8-ce, str. 31.

budki wydawcy, tylko suchą notatkę w przypisku na końcu broszurki, przedrukowaną z biografji Małeckiego, zaznaczającą, że ten utwór »uważać należy i za syntezę niejako wszystkich przygotowań zrazu daremnych i za wysłowienie ostateczne całej wiary i wiedzy poety, na której sformułowaniu i przekazaniu potomności tak bardzo mu zależało«. Broszurka Richtera lichy i niepoprawnie drukowana w drukarni A. J. O. Rogoza, prawie żadnego wrażenia głębszego nie wywarła — a choć Biegeleisen później uprzystępniał szerszym kołom *Genesis z Ducha* w warszawskim*) swem wydaniu z 1884 roku, to Małecki w następnem swem wydaniu pism Słowackiego, z r. 1885-go, znowu jeszcze nie uznał za stosowne włączyć *Genesis z Ducha* do rozszerzonego zbioru — nie chciał przeznaczyć kilkunastu karetek, w siedmiu tomach swego wydania pism wieszczą, dla tej krótkiej »Modlitwy«, o której przecie wiedział, że była przez autora uznaną za najważniejszą ze wszystkich dzieł, jakie on kiedykolwiek był napisał.

Co już prawie niepojęte, ani Biegeleisen ani Małecki o wydaniu Richtera nic nie wiedzieli!

*) J. Słowacki: *Genesis z Ducha, List do Rembowskiiego, wykład nauki, dziennik z roku 1847—1849*, wydanie pierwsze z pośmiertnych rękopisów, poprzedzone wstępem i objaśnieniami przez Dra Henryka Biegeleisena, Warszawa, nakładem T. Paprockiego i Sp. (z wzmianką na końcu: we Lwowie z drukarni F. Winiarza 1884, w 12-ce. str. LXII+278).

Biegeleisen przytacza tylko fragmenty wydrukowane w *Strzesze lwowskiej* w 1871-ym r., i poczytuje swe wydanie za pierwsze! Nie było ono wcale pierwszym, a jednak pozostawiło miejsce na pierwsze krytyczne wydanie obecne, gdyż nie dawało czytelnikowi prawdziwego tekstu autora, odstępując odeń samowolnie w wielu bardzo szczegółach i nie uwydatniając, ani też nie usprawiedliwiając tych odstępstw.

Małecki i Biegeleisen żyją jeszcze, niechże odpowiedzą jasno i szczerze, dlaczego tak lekceważyli *Genezis z Ducha* i wysokie mniemanie autora o tem dziele? Czy o tyle się czują wyżsi ponad wydawanego przez siebie wszechświatowego wieszczą, że wolno im z góry przesądzać, iż to, co On uznał za najdonioślejszy obraz prawdy zdobytej w pełnym cierpieniu żywocie — jest jakąś słabą próbą mdlejącego już pióra pod wpływem nadchodzącej śmierci? Ależ Słowacki nie umierał gdy pisał *Genezis z Ducha*. Nie miał on jeszcze 40-tu lat — był w pełni sił i twórczości.

Rzecz prosta — ani Małecki ani Biegeleisen nie byli w stanie zrozumieć *Genezis z Ducha*. Tem się tłumaczy błąd Małeckiego, że nie włączył do zupełnego zbioru pism tego wspaniałego poematu — tem się tłumaczy odwaga Biegeleisena, który na LXII stronicach przedmowy szydzi z olbrzyma, wcale nie pojmując, że ilekroć chce Słowackiego ośmieszyć lub po-

niżyć, sam się ośmiesza i na lekceważenie kompetentnych czytelników naraża.

Zrozumieć ani objaśnić *Genezis z Ducha* Małecki ani Biegeleisen nie mogli — bo ku temu co najmniej są potrzebne warunki następujące:

1) Doskonała znajomość całej historii filozofii a w szczególności kierunku mistycznego od Płoty na począwszy przez Djonyzjusza Areopagitę, Boehmego, St. Martina sięgającego do Mickiewicza i naszego polskiego mesjanizmu wogóle.

2) Doświadczenie wewnętrzne psychiczne, objawiające wyższe władze intuicji ducha.

3) Znajomość nauk przyrodniczych, umożliwiająca naukową ocenę owej teorii pochodzenia gatunków, stworzonej przez Słowackiego przed Darwinem.

4) Znajomość *Króla-Ducha*, który dotąd jedynie w rękopisie może być zupełnie poznany, bo wydanie Małeckiego jest wielce niedokładne i bałamutne.

5) Wprawa w metodzie badań filologicznych i filozoficznych, pozwalająca na trafne indukcje co do intencji autora.

Mało Polaków, nikt może dotąd tych wszystkich warunków nie posiadał. *Genezis z Ducha* pisał Słowacki nie dla kilku pokoleń, lecz dla tysiącoleci — i może minie sto pokoleń, nim nareszcie ktoś godnym będzie wszystkie tajemnice tego przedziwnego i przenajcudowniejszego utworu objaśnić.

Piszący te słowa nie godzien jest i nie przygotowany do tak szczytnego zadania. Próbę niniejszą wydaje on przynaglony okolicznościami, raczej dla zachęty godniejszych, niż w mniemaniu, że dokonał jakiegoś trwałego dzieła.

Jedną tylko śmiem rościć sobie pretensję bardzo skromną. Jest to pierwsze krytyczne wydanie *Genesis z Ducha* — pierwsze zdaje się wogóle krytyczne wydanie jakiegokolwiek tekstu Słowackiego, z pełnym przynależnym krytycznym aparatem.

Należy tu bliżej wyjaśnić, co rozumiemy przez krytykę tekstu. Wielu jest u nas jeszcze pseudokrytyków co sobie wyobrażają, że krytyka tekstu polega na osądzaniu wartości pism.

Tacy krytycy radziby autorowi wskazać co i jak on mógłby napisać, gdyby się ich był o radę pytał. Inaczej naukowa krytyka. Tutaj zadaniem jest osądzić, co właściwie autor napisał i co chciał wyrazić. Wydanie krytyczne tem się różni od bezkrytycznego czyli głupiego wydania, iż jasno wskazuje, co wydawca w tekście autora znalazł. Takie wydanie powinno móżdż rękopis oryginalny zastąpić, jeśliby zaginął.

Wydawca krytyczny nie ma prawa poprawiać swego autora. Choćby nawet umiał coś wyrazić lepiej niż ów autor, powinien w tekście przez się wydawanym pomieścić to jedynie co autor zamierzał. Zmiany i poprawki w rękopisie są dozwolone tylko wtedy, gdy można je uza-

sadnić z punktu widzenia samego autora, to jest gdy się udowodni, że autor według swoich własnych pojęć tak samoby poprawił jak wydawca. Lecz i wtedy krytyczny wydawca powinien czytelnika powiadomić o każdym najmniejszym zmienionym drobiazgu. Nie jest obojętnem, czy Słowacki napisał w jakimś miejscu *mój* czy *moj*, bo to kiedyś może obchodzić jakiegoś badacza psychologii błędów popełnianych przy pisaniu. Każdy autor ma swe ulubione błędy — a one cechują częstokroć jego usposobienie. Wreszcie krytyczny wydawca, nawet jeśli sam nie przewiduje czy kiedykolwiek dany szczegół nabierze jakiejś wyjątkowej doniosłości, notuje go przez cześć dla autora, którego wydaje — aby czytelnikowi ułatwić jasne wyobrażenie tego, co i jak sam autor napisał.

Metoda filologicznej krytyki tekstów rozwinęła się w ubiegłych stuleciach głównie na autorach klasycznych, których teksty przedstawiały szczególne trudności. Wydawca nie ma tu nigdy do czynienia z oryginalnym rękopisem — tylko z kopją — i to prawie chyba nigdy z bezpośrednią kopją archetypu — lecz z kopją kopji, które przez wiele rąk kopjowane stopniowo w wielu szczegółach oddalały się od zatraczonego oryginału. Filolog klasyczny nigdy na oczy swe nie ogląda owego archetypu — o którym ciągle jest zmuszony rozprawiać. Jego zadaniem jest dojść do rekonstrukcji archetypu przez po-

równanie różnych kopji. Zadanie to niesłychanie trudne, wymagające nie tylko logicznego wyćwiczenia umysłu, lecz także subtelnej intuicji odgadującej intencje autora.

O wiele prościejsze zadania ma wydawca, gdy może oglądać na własne oczy oryginalny rękopis autora. Lecz i tu dosyć jest trudności dla przenikliwego krytyka. Autor wszak nie jest kopistą, sam się poprawia, przekreśla, zmienia i ma po temu prawo. Krytyk powinien te zmiany odczytać pod przekreśleniami, objaśnić, umotywić psychologicznie i w ten sposób uchwycić całą mechanikę psychiczną specyficznej twórczości danego autora. W pewnych wypadkach trzeba też osądzić jak czytać daną literę należy, gdy różne litery są do siebie podobne. Np.: gdy Słowacki pisze: »przez wieki całe paliła się ta ziemia, czerwonym pożarem świecąca Panu na wysokościach« — to słowa jego możnaby przeczytać: »przez wieki cała paliła się ta ziemia czerwonym pożarem świecąca Panu na wysokościach«. Obraz byłby inny. Całe dodane do wieki nic nie zmienia — przez wieki lub przez wieki całe wyraża jedną i tą samą myśl. Natomiast »cała ziemia paląca się« daje nam inny, oryginalniejszy i piękniejszy obraz, niż ziemia paląca się poprostu przez wieki całe. Ale nie to decyduje, co się wydawcy lepiej podoba, tylko jedynie to, co najprawdopodobniej odpowiada intencji autora — końcowe *a* do *e* wielce jest

podobne — rozstrzygnąć tu trudno. Przez porównanie z wieloma innymi wyrazami tegoż rękopisu kończącymi się na *a* lub *e*, wydawca doszedł do wniosku, że prawdopodobnie autor napisał: »cafe« — i ta forma przyjęta została do tekstu. W komentarzu krytycznym wydawca wyraził możliwość przeczytania tego wyrazu: »cafa«. Podobne trudności nastroczają się tem więcej, im starannie autor poprawiał swój rękopis. Trzeba odróżnić te poprawki, które pisząc robił, od tych, które były wynikiem późniejszego namysłu i uważnego odczytywania rękopisu. Widać tutaj często, jak w ręku poety rośnie i rozrasta się forma nadana pierwotnie jego myślom. Tak np. pisze najprzód: »zamienił w kłęb gazów tęczowych zwieszających się po przepaściach« (5 A 12) — co stanowi konsekwentne zakończenie zdania, w którym poprzednio było: »tyś go Panie... ukarał... dłużnikiem miesięcznych i słonecznych światów uczyniwszy«. Następnie poprawia: »zamieniłeś ducha w kłęb ogni« potem uzupełnia: »zamieniłeś ducha mego w kłęb ogni«, nareszcie pisze: »zamieniłeś ducha mego w kłęb ognia i zawiesiłeś go na przepaściach«.

Każda poprawka jest tu zrozumiałą, widzimy bezustanne dążenie do największej jasności. A jednak wielu się znajdzie może krytyków, których razić będzie w tekście jako niedbałość stylistyczna, to przejście od jednej do drugiej końcówki: »tyś go Panie ukarał i zamieniłeś go

ł zawiesiłeś go». Gdybyśmy nie widzieli na rękopisie jak ostateczna redakcja powstała, nie mielibyśmy pojęcia o całej staranności, z jaką Słowacki nad tem dziełem pracował.

A choć tu jeszcze tyle śladów przeobrażającej twórczości pozostało, to z wielu szczegółów jasno wynika, iż rękopis jaki posiadamy jest kopją — nie oryginałem — jak to trafnie zauważył Małeckci. Szczególniej dowodzi tego gatunek błędów popełnionych i poprawek wykonanych — jak szczegółowo w komentarzu wykazanem zostanie. Błędy te i poprawki wszystkie są tego rodzaju, że psychologicznie najlepiej się dadzą wytłómaczyć hipotezą, iż autor własny bruljon przepisywał, zmieniając dowolnie przy przepisywaniu, jak to zwykle czynił. Bruljon ów, któryby nam odkrył wiele tajemnic twórczości autora, niestety zaginął — przynajmniej niema go w Ossolineum, gdzie istnieje własnoręczna kopja autora.

Kopja ta posłużyła za podstawę niniejszego wydania. Kilkanaście razy korekty były porównywane z rękopisem, aby uniknąć wszelkiego błędu — ale trudno w takich razach o bezwzględną doskonałość. Pragnąc zachęcić innych, by wykazali to co jeszcze w obecnem wydaniu może być błędnem, pomimo całej pracy na poprawność użytej — zobowiązuję się niniejszem płacić jedną koronę za każdy błąd druku, jaki w tekście wydania mi kto wskaże. Taka metoda

doprowadziła tablice logarytmów i wydania Biblii do nadzwyczajnej poprawności — a jeśli młodzież akademicka zechce skorzystać z oferty niniejszej i szukać błędów w mojem wydaniu, to korzyść będzie podwójna — po pierwsze może ktoś istotnie jaki błąd znajdzie, na czem wydanie następne zyska — powtóre ci co będą czytali oryginalny rękopis w celu znalezienia błędu w druku, skorzystają na tem wielce, nawet jeśli żadnej korony nie zarobią.

Aby ułatwić korzystanie z doświadczenia zebranego przy tej pracy innym, coby inne rękopisy Słowackiego chcieli krytycznie wydawać, ośmielę się czytelnika utrudzić jeszcze szczegółowem sprawozdaniem z metody, jakiej w tej pracy używałem. Przytem skorzystam ze sposobności, aby wdzięczność moją za doznaną pomoc wyrazić poszczególnie każdemu z kilkunastu współpracowników, co bezinteresownie przyczynili się trudem swym do poprawności wydania.

Pierwsza osoba, która przyjęła udział w tych trudach, była panna Antonina Wollejszówna, dziś pani Bolewska. W maju 1902-go r. we dwoje porównaliśmy rękopis Słowackiego z wydaniem Biegeleisena, przyczem ona czytała głośno rękopis, zaznaczając każdy szczegół interpunkcji i ortografji, a ja patrząc w tekst Biegeleisena notowałem liczne odstępstwa jego wydania od oryginału. Ta metoda porównania rękopisu za

pomocą czytania głośnego później okazała się całkiem niedostateczną. Jakkolwiek panna Wołłej-szówna czytała z wielką dokładnością, a ja słu-chałem z największem natężeniem uwagi, i ba-cznie patrzyłem w drukowany tekst, to jedno-czesne wysilenie słuchu i wzroku osłabiało spraw-ność obu zmysłów i wiele grzechów Biegelei-sena uszło wtedy mojej uwagi. Ale to, co zau-ważyłem, wystarczyło, by mnie przekonać, że Biegeleisen pozwalał sobie zbyt dowolnie zmie-niać tekst rękopisu, wprowadzając swoją inter-punkcję i ortografię, a czasem czytając niedo-kładnie to, co miał przed oczyma.

Potrzeba krytycznego wydania ukazywała się już wtedy w całej pełni — ale nie znałem nikogo coby mógł się tego zadania podjąć. Zna-jomość zasad krytyki filologicznej i psychologii kopistów jest u nas rzadka bardzo — a histo-rycy literatury cytują i wydają teksty wiesz-czów naszych, wcale się nie troszcząc o rzeczy-wiste intencje autorów. Tacy panowie wyobra-żają sobie, że dodać jakiś przecinek każdy ma prawo, i zapominają o tem, że czasem przeci-nek decyduje o losie narodów, gdy go brak lub gdy zbywa w jakimś traktacie dyplomatycz-nym — jak kiedyś dowcipnie dowodził Talley-rand. Równie samowolnie postępują z ortografią. Nawet taki miłośnik i wielbiciel Słowackiego jak Leopold Meyet, choć ma zasługę, że uszano-wał ortografię wieszczów w wydaniu Listów, nie

pojął, iż uszanowanie interpunkcji lub oryginalnego braku interpunkcji jest jeszcze ważniejszym niż zachowanie ortografji — bo każdy przecinek dodany może podlegać dyskusji — a tylko tekst taki, jaki nam ~~nam~~ pozostawił autor, daje nam pojęcie o jego bardzo dziwnym i osobistym sposobie pisania.

W miarę gdym się rozglądał za kimś, komu możnaby powierzyć wydanie *Genezis z Ducha*, wzrastało przekonanie, że nikogo nie znajdę, coby łączył wszystkie potrzebne warunki — i miłość Słowackiego i znajomość filozofji, i wyćwiczenie w metodach krytyki filologicznej, i sumienność i chęć do podjęcia się pracy ciężkiej a niewdzięcznej. Znaczne koszta wydania takiego utrudniały jeszcze sprawę. Wprawdzie na ten cel obiecał mi jeden magnat już dwa lata temu tysiąc pięćset złotych, ale dotąd wypłacił tylko piętnastą część tej zapomogi — i nie wiadomo kiedy zdobędzie się na resztę.

W tych warunkach, nie mając sam fundusów potrzebnych, nie mogłem myśleć o wydaniu, a nakładcę znaleźć trudno, gdyż zysku takie wydanie przynieść nie może. W całej Polsce nie znajdzie ono więcej niż kilkadziesiąt nabywców. Chcąc pozyskać środki na ten cel i pobudzić myślących a ofiarnych ludzi, by mi w tem przedsięwzięciu pomogli — skorzystałem z kredytu, jaki mi ofiarowała znana z ducha obywatelskiego firma Anczyca i Sp., aby wydać choć

tekst krytycznie, a z rozprzedaży tego wydania pozyskać środki na wydanie komentarza, którego objętość będzie najmniej trzy razy większa niż objętość tekstu.

W tych warunkach przychodzi do skutku niemiejsze wydanie, będące zaledwie prospektem całości — gdyż taki utwór jak *Genezis z Ducha*, wydany bez komentarza, pozostaje nawet w druku niedostępnym dla większości czytelników.

Korzystając z dobrych chęci mojej uczennicy panny Julji Smoleńskiej, poleciłem jej staranne przepisanie rękopisu. Tutaj się pokazało, jak do takich prac przy największej dobrej woli jeszcze niezbędną jest wprawa. Panna Smoleńska, choć z całą uwagą przepisywała, popełniła kilkadziesiąt błędów, jak się okazało później, gdy pierwszą korektę z jej rękopisu we Lwowie z oryginałem porównywały panna Aniela Schätzel i pani Kazimira Marie. Choć panna Schätzel o wiele uważniej niż panna Smoleńska, a pani Marie jeszcze daleko ściślej pracowała niż panna Schätzel — to później się okazało, że obie nawet połowy błędów korekty nie zdołały spostrzedz. Wierząc, że spostrzegawczość męska i kobieca bywają różne i wzajemnie się uzupełniają, chciałem sprawdzić pracę dwóch pań przez porównanie jej z pracą dwóch panów. Poleciłem zatem dwom uczniom moim Stanisławowi Witkowskiemu i Augustynowi Klimaszewskiemu, by niezależnie od siebie korektę poprawioną we-

dług danych dostarczonych przez lwowskie panie jeszcze raz porównali z rękopisem oryginalnym. W tym celu prof. Ulanowski sprowadził rękopis ze Lwowa, za łaskawie udzielonem pozwoleniem profesora Małeckiego, pod którego pieczęcią ten rękopis jest przechowywany w Ossolineum — i oddał go do rozporządzenia moich uczni w Akademji.

Witkowski i Klimaszewski pracowali metodą słucho-wzrokową, tak samo jak ja w zeszłym roku z panną Wollejszówną. Pomimo niedoskonałości tej metody, zdołali wykryć w korekcie wiele błędów niezauważonych przez lwowskie panie.

Przeprowadziwszy korektę według ich wskázówek, przystąpiłem do sprawdzenia ostatecznego z rękopisem przy pomocy panny Heleny d'Abancourt.

Ale przekonawszy się o niedokładności metody słucho-wzrokowej, postanowiłem użyć metody, którą nazwę porównaniem rękopisu na cztery oczy. Siedząc obok siebie kładliśmy rękopis w środku przed nami, a dwie korekty po każdej stronie. Panna d'Abancourt porównywała swoją korektę z rękopisem, a ja swoją, wzajemnie wcale nie zważając na to co drugie notowało. Po dokonaniem porównaniu, sprawdzaliśmy nasze porównanie rękopisu z korektami, porównując korekty między sobą, przyczem okazało się nie tylko, że spostrzeżenia nasze

wzajemnie się uzupełniały, lecz że każde z nas miało inny gatunek spostrzegawczości. Wskutek tego zachęciłem jeszcze inne osoby do takich porównań korekt z rękopisem przy różnych kombinacjach współpracowników lub współpracowniczek. Poddali się tym doświadczeniom, prócz wyżej wymienionych osób, jeszcze panowie: Grzywiński, Makuszyński, Turowski i panny Paszkowska, Klecanówna, Marja d'Abancourt, przyczem ku zdumieniu memu prawie każda z tych korekt wskazywała na jakąś niedokładność niespostrzeżoną przez innych. Wtedy dopiero przekonałem się, jak rzadką jest zdolność filologicznego czytania — i przepisywania bez błędów.

Ze wszystkich osób biorących udział w tej pracy, panna Helena d'Abancourt wykazała najwyższy stopień spostrzegawczości i zauważyła najwięcej niedokładności w spostrzeżeniach innych pracowników — zaś Stanisław Witkowski dał najwybitniejsze dowody zdolności krytycznych — wobec czego wydają się oboje wskazani do podobnej pracy nad innymi rękopisami naszych wieszczów. Zdobyliby sobie nieśmiertelną zasługę, wydając przynajmniej *List do Rembowskiiego* i *Króla-Ducha*, do czego ich niniejszem najgoręcej zachęcam i wzywam, jako do pilnie potrzebnej narodowej pracy, donioślejszej niż wszystko inne, czego by mogli w życiu dokonać.

Ostatecznego porównania wszystkich korekt

między sobą i z rękopisem dokonałem metodą wzrokową na cztery oczy z uczniem moim Kornelimi Makuszyńskim, który prócz spostrzegawczości dowiódł metodologicznego uzdolnienia, gdyż w dwóch szczegółach wskazał mi udoskonalenie techniki naszej pracy. Przekonał mnie, że prędzej cel osiągnęliśmy porównyując każdą korektę indywidualną w całości z korektą rewizyjną, niż gdyśmy każdą stronicę korekty porównywali kolejno z tą samą stronicą wszystkich innych korekt. Na jednej korekcie wyćwiczona uwaga łatwiej spostrzega błędy innych korekt — szczególnie jeśli na początek weźmie się korektę najzdolniejszego spostrzegacza. Oprócz tego Makuszyński wskazał inne uproszczenie techniki sprawdzania w zakresie metody słuchowzrokowej. Gdy chodziło mianowicie o porównanie słuchowzrokowe rękopisu, aby się przekonać, czy ta metoda pomimo swej ogólnej niedostateczności nie da pewnych spostrzeżeń uzupełniających inne, on czytał korektę a ja patrzyłem w rękopis. Okazało się, że czytanie korekty ze względu na jej niejasności było uciążliwe i narażało na błędy — natomiast daleko lepiej szła praca, gdy się czytało poprawny rękopis, a sprawdzało okiem korektę, szczególnie gdy sprawdzający był wprawniejszym niż czytający. Stąd wynika reguła, by przy słuchowzrokowym porównaniu czytanie powierzać mniej spostrzegawczemu

współpracownikowi, i dawać mu do czytania łatwiejszy co do formy swej tekst — czyli rękopis w porównaniu z korektą, drugą korektę w porównaniu z pierwszą.

W ten sposób wszystkie spostrzeżenia kilkunastu niezależnych od siebie pracowników zostały porównane, ocenione i według możliwości spożytkowane. Nad kilkoma punktami wątpliwymi długie toczyły się dyskusje wśród współpracowników, np. czy na str. 14 uwaga krytyczna do 16 C 11 jest potrzebna, czy też można uznać końcową literę wzmiankowanego tam wyrazu za wyraźne *e* i czytać »przez wieki całe paliła się ta ziemia« — wcale nie dopuszczając możliwości czytania: »przez wieki cała paliła się ta ziemia«. Z początku, w pierwszej korekcie wprowadziłem do tekstu tę ostatnią interpretację wątpliwego wyrazu — ale gdy wszyscy moi uczniowie oniemiał jednomyślnie czytali *całe* — to uległem ich sądowi, ufając młodszym oczom, że baczniej dojrzały intencje autora. Podobnie miałem pokusę wprowadzić do tekstu za Richterem »potworną« zamiast »powrotną« str. 18 A 2 — sądząc, że Słowacki mógł pomylić się i napisać jeden wyraz, mając na myśli drugi. Ale nie ośmieliłem się odstąpić od wyraźnego rękopisu. Nie będę tu wyliczać innych tego rodzaju pokus — dosyć, że nawet w miejscu gdzie wszyscy poprawiają *rozpromieniach* na *rozpromienieniach*, zachowałem tekst oryginału, sądząc, że Słowacki przy

swej skłonności do tworzenia nowych wyrazów mógł napisać umyślnie »w rozpromieniach«, choć w rękopisie *Listu do Rembowskiiego* na str. 52 napisał wyraźnie *rozpromienieniach*.

Dotychczasowi wydawcy Słowackiego szczególnie dowolnie postępowali z interpunkcją. Biegeleisen dodawał przecinki, opuszczał je lub zmieniał na średniki, przekształcając w ten sposób architekturę stylu. Richter jeszcze więcej zmian wprowadza, odstępując przeszło 400 razy od rękopisu. Dla ogółu czytelników odstępstwa te małe mają znaczenie, — ale kto chce wiedzieć jak Słowacki pisał istotnie, ten nie dowie się o tem ani od Richtera, ani od Biegeleisena. Niniejsze wydanie wiele jeszcze pozostawia do życzenia — jako pierwsza próba krytycznego tekstu, zbyt może niewolniczo trzyma się rękopisu i zaniedbuwa niektóre drobne poprawki w interpunkcji lub pisowni, które autor uskuteczniłby, gdyby sam z uwagą czytał korektę — ale za to daje nam przykład tej bezpośredniości, z jaką myśl płynęła z pióra poety, nie hamowana żadną regułą. Zarazem ukazuje cierpliwemu czytelnikowi ogromną pracę Słowackiego nad udoskonaleniem formy: nawet przepisując na czysto swój rękopis, ciągle go poprawiał, aby forma treści najjaśniej odpowiadała.

Genezis z Ducha jest najstaranniej opracowanym dziełem z ostatniej najdojrzałszej fazy twórczości tego ducha, który za życia niezrozu-

miany przez nikogo, po śmierci dziwnie lekceważony przez »eunuchów literatury« — jest i zostanie najistotniejszym Polakiem, typem tego ideału, który polskości powołanie szczytne wśród ludzkości nadaje. Wkroczywszy w sfery duchowego bytu, w którym jaźń się już najwyraźniej odróżnia od osobistości, słoneczny ten i wszechmocny król nie dbał o pozory — dążył bezustannie do wyrażenia prawd najgłębszych, w jasnowidzeniu Ducha ujętych i dlatego w coraz to innych utworach się powtarzał: przetwarzał treść jedną zasadniczą, nie siląc się na sprostanie dawniejszym wymogom formalnej doskonałości — raczej bacząc na bezpośrednią wibrację, oddającą wewnętrzny ruch ducha. Z tych fragmentów pozostałych po niezmiernie intensywnem życiu lat ostatnich, w których więcej poezji sam jeden przeżył i przemarzył ten poeta niż w epoce największej zewnętrznej twórczości — czytelnicy dopiero wtedy nauczą się tonu owego życia, gdy każdy wyraz z religijną skrupulatnością zostanie oddany przez wydawców — ukazując nam w kolejnych przekreśleniach i poprawkach żywy ruch twórczości.

Niniejsza publikacja ma głównie znaczenie jako przykład tego czego żądamy od dalszych wydań krytycznych Słowackiego, szczególnie od wydania *Króla-Ducha*, zapowiedzianego przez dra Gubrynowicza. Wartość zapowiedzianego

komentarza treści i formy zależeć będzie od udziału czytelników tekstu w tej pracy. Wszystkich co chcą pomóc, wzywam, aby nadsyłali swe pytania, spostrzeżenia, uwagi i żądania.

Adres wydawcy:

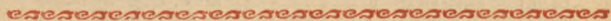
Wincenty Lutosławski

Université Mickiewicz 3 pl. du Manège
Morges. Suisse.



GENEZIS Z DUCHA

MODLIWA



1 A 1—2: W oryginale jest kropka po pierwszym tytule niepodkreślonym, zaś brak kropki po drugim tytule podkreślonym i pisanym mniejszym pismem.

Objaśnienie skrótów i urządzenie tekstu.

Paginacja oryginalnego własnoręcznego rękopisu Słowackiego, w którym pierwsza stronnica tekstu oznaczona jest cyfrą 3, jest podana tutaj na marginesie. Oprócz tego na marginesie w druku dodaliśmy litery A, B, C, D, E, dzielące każdą stronicę rękopisu na 5 części dla ułatwienia cytat. Liter tych, jakoteż nagłówków wskazujących treść każdej stronnicy, w oryginalnym rękopisie niema. Aby jeszcze większą ścisłość w cytatach zapewnić, wskazane są pionową kreską miejsca, w których się zaczyna 5, 10, 15, 20 wiersz rękopisu — gdzie takiej kreski niema, początek tych wierszy w rękopisie schodzi się z początkiem ich w drukowanym tekście. Nie zawsze można było przeprowadzić tożsamość wierszy druku z wierszami rękopisu bez uszczerbku dla typograficznej piękności wydania, bo wiersze rękopisu wskutek dodatków bywają nierówne, ale podany początek każdego 5-go wiersza ułatwia dostatecznie orientację, tak, że choć cytaty wierszy odnoszą się do numeracji rękopisu, łatwo każdy cytowany ustęp odnaleźć w tekście drukowanym.

Koniec str. rękopisu o ile nie przypada na koniec wiersza druku, oznaczony jest znakiem ~~~~~

W komentarzu krytycznym cytuje się dział A, B i t. d. stronnicy i wiersz oryginalnego rękopisu, do którego się odnosi każda uwaga. Nawias okrągły () obejmuje to, co w rękopisie zostało przez autora przekreślone lub zmienione, a klamry kanciaste [] to, co dodane lub przerobione zostało również ręką autora.

Znak || oddziela jedną uwagę krytyczną komentarza od drugiej.

Znak ||| wewnątrz nawiasu lub klamer oznacza, że opuszczono w komentarzu wyrazy, które czytelnik uzupełni sobie z tekstu.

Jeśli przekreślenie lub dodatek są późniejsze, co uwidatnia ciemniejsza barwa atramentu, to gwiazdka następuje po klamrze, a w razie odróżnienia kilku kolejnych dodatków używa się dwóch lub trzech gwiazdek. Więc np:

17 B 9: (d) **trzecie** znaczy, że w 9-ym wierszu na 17-ej stronie rękopisu autor z początku po **rospoczął** zaczął jakiś wyraz od **d**, który zmienił na **trzecie**.

19 C 11: **nie[czyni(ą)c]**[I się przez to]* **žad[e]*n(ego)* uszczerb(ku)[ek]*** znaczy, że w 11-ym wierszu na 19-ej stronie rękopisu, zaczynającym się od **czyni**, w oryginale było napisano: **nie czyniące żadnego uszczerbku** potem poprawiono: **czynił się przez to żaden uszczerbek**. To co w rękopisie jest pisane ołówkiem, zawarte jest między znakami |||, np. przypiski na marginesie 3-ej stronnicy rękopisu. W komentarzu krytycznym podane są wszystkie wyrazy przekreślone przez autora, i wszystkie różnice między tekstem rękopisu a druku, polegające głównie na uzupełnieniu opuszczonych przez autora akcentów, więc wydrukowano **mój, śmierć**, gdy autor napisał **moj, śmierć i t. p.** Natomiast ortografia i interpunkcja są w zupełności uszanowane; é pomieszczone w tekście zgodnie z rękopisem, oprócz miejsc, w których sam autor opuścił kreskę nad **e**.

GENEZIS

z

DUCHA

Na skałach Oceanowych postawiłeś mię Boże str. 3
abym przypomniał wiekowe dzieje ducha mojego, A
a jam się nagle uczułem w przeszłości Nieśmiertelnym,
Synem Bożym, stwórcą | widzialności i jednym 5
z tych którzy Ci miłość dobrowolną oddają na
złoty słońc i gwiazd girlandach.

Albowiem Duch mój przed początkiem stworze- B
nia był w Słowie a Słowo było | w Tobie — 10
a jam* był w Słowie.

A my Duchy Słowa zażądaliśmy kształtów** i na- C
tychmiast widzialnymi uczyniłeś nas Panie, pozwo-
liwszy iżeśmy sami z siebie z woli naszej i z mi-
łości naszej, wywiedli | pierwsze kształty i stanęli 15
przed Tobą zjawieni.

~~~~~

\* Na marginesie ręką autora zrobiony dopisek następujący:  
| „jam“ nie ja bo ja osobą jest a tam osoby nie było jeszcze.  
Ew: o Bogu mówi w Niem był żywot a żywot był oną  
światłością-ludzką ale nie osobistościami ludzkimi.  
Bo Ja jeżeli równocześnie z Bogiem było to człowiek Boga  
równiennikiem. |

\*\* Na verso poprzedniej kartki ołówkiem dopisał autor:  
2 A 1: | kształtów — jeżeli J a to już kształt. | jedyne wy-  
razy na niezapisanej zresztą stronnicy 2-iej poprzedzającej tekst.

---

3 A 5: którzy (c)Ci || A 6: słońc || B 8: mój || W przypisku do  
B 11: mowi w (n)Niem był żywot || B 9-10: (s)Słowie ||  
(s)Słowo || (s)Słowie || C 12: Duchy słowa || C 15: tobą

4 A Duchy więc które wybrały za formę światło,  
odłączyłeś od duchów które obrały objawienie się  
5 w ciemności i tamte na słońcach i gwiazdach a te  
na ziemiach i księżycach rozpoczęły pracę | form  
z której Ty Panie odbierasz ciągle ostateczny wyrób  
B miłości, dla której wszystko jest stworzone przez  
którą wszystko się rodzi.

Tu gdzie za plecami mojemu palą się złote i srebrne  
10 skały nabijane mikowcem, niby | tarcze olbrzymie  
przyśnione oczom Homera, tu gdzie odstrzelone słońce  
C oblewa mi płomieniami ramiona, a w szumie morza  
słysząc ciągiły głos pracującego na formę Chaosu,  
tu gdzie duchy tą samą co ja niegdyś drogą wstę-  
15 pują | na Jakubową drabinę żywota; nad temi fa-  
lami na które duch mój tyle razy puszczał się  
D w nieświadome horyzonty, nowych światów szuka-  
jąc: pozwól mi Boże, że jako dzieciątko wyjąkam  
20 dawną pracę żywota i wyczytam ją | z form które  
są napisami mojej przeszłości.

Albowiem Duch mój, jako pierwsza Trójca  
E z trzech osób z Ducha z Miłości i z Woli zło-  
23 żony, leciał powołując bratnie duchy podobnej  
5 A sobie natury a przez miłość wolą w sobie obu-  
dziwszy zamienił punkt jeden niewidzialnej prze-  
strzeni w rozbiłsk sił Magnetyczno Attrakcyjnych.

4 A 1: które || B 7: którą || B 9: (tarcze mikow) skały  
C 11: oblewa(s?) | z | , ale | z | przekreślono potem ołówkiem.  
C 14: (g) duchy tą samą || C 16: (gd) na które duch moj  
D 17: nowych swiatów || 5 A 1: natury (i) [a przez || ||  
obudziwszy]\* zamienił || A 2: sił (piorun) Magnetyczno

- A te przemieniły się w elektryczne i piorunowe. 5 A  
 I rozcieplily się w Duchu. 5  
 A gdy oto zaleniwiony w pracy mój duch słoneczności z siebie wydobyć zaniedbał i z drogą się Twórczości rozminął, Tyś go Panie walką sił wewnętrznych i rozbratnieniem onych ukarał, nie światłem już | ale ogniem niszcycielem błysnąć przymusił, a dłużnikiem miesięcznych i słonecznych światów uczyniwszy zamieniłeś ducha mego w kłęb ognia i zawiesiłeś go na przepaściach. B  
 A oto na niebiosach drugi krąg duchów świecących, kręgowi ognia podobny, lecz czystszej i odkupionej natury, anioł złoty z rozwiniętymi wioskami, silny i porywający, uchwycił jedną garść globów, zakręcił nią jak tęczą ognistą i porwał za sobą. 10  
 A wtenczas trzej Aniołowie słoneczny, miesięczny i globowy z sobą zetknięci ułożyli się o pierwsze prawo zależności pomocy i wagi, a jam odtąd począł porę oświeconą nazywać dniem, a czas światłości pozbawiony nazwałem nocą. C  
 Wieki minęły o Panie, a duch mój ani jednego z tych dni minionych nie spoczął, lecz ciągle prac



5 B 6: [mój duch] || B 9: światłem || C 11: (innych) [miesięcznych i] słonecznych światów || C 12: zamienił[es]\* [ducha] [mego]\* w kłęb (gazów tęczowych) [ogni][a]\* (j)[i] z[a]\* wies(zajających się)[i]eś go]\* || C 13: (po)[na] D 19: wtenczas (oba ci) [trzej]\* (ci)\* Aniołowie słoneczny [miesięczny]\* i globowy || E 22: oświeconą nazywać E 23: | światłości pozbawiony || 6 A 1: duch. moj ani

6 A **A** cując, myśl nową o kształcie zamieniał w kształt,  
zgodziwszy się ze Słowem globowem stanowią prawo  
5 a następnie | prawu się poddawał własnemu, aby na  
B tak położonym fundamencie stanął i nowe wyższe  
duchowi drogi obmyślał.

W skałach więc już, o Panie, leży Duch jako  
posąg doskonałej piękności, uspiomy jeszcze, ale już  
10 przygotowany na człowieczeństwo formy, a tęcza  
C myśli Bożej spowity niby sześcioraką girlandą. Z bez-  
dna tego wyniósł on wiedzę matematyczną kształ-  
tów i liczb która po dziś dzień, leży najgłębiej w du-  
cha skarbnicy i zdaje się być wszczepioną w Ducha,  
15 bez żadnej jego wiedzy w tem i zasługi, ale ty  
D wiesz Panie, że forma dyamentowa ułożyła się z ży-  
wych, a wody poczęły łąć się z ruchomych, lekko  
związanych i uczących się równowagi, a na glo-  
bie wszystko było żywotem i przemianą — a tego  
20 co dziś zwiemy śmiercią, to jest przejścia Ducha  
E z formy do formy nie było.

Oto zapożyczam przed Ciebie Boże mój te  
23 kryształy twarde, pierwsze niegdyś ciała ducha  
7 A naszego, dziś już przez wszelki ruch opuszczone a jesz-  
cze żywe, chmurami i piorunami ukoronowane: bo to  
są Egipcjanie pierwszej natury, którzy na lat tysiące  
ciała sobie budowali, ruchem pogardzili, w trwa-  
niu i w spoczynku rozmiłowali się jedynie. Ileż ty  
5 Panie użyłeś piorunów bijących w skały bazaltowe  
B

6 A 4: się z (Aniołem) [e Słowem] globowym || C 12: wyniósł  
D 20: śmiercią || E 22: Boże moj || 7 A 5: w(e) [?] spoczynku





8 C zywamy organizmem. Z tej śmierci jako z naj-  
15 pierwszej ofiary wyrodziło się najpierwsze z mar-  
t w y c h w s t a n i e. Z łaski zaś two|jej, Panie, przy-  
daną została duchowi cudowna moc odtwarzania  
D podobnej sobie formy, przez którą to potęgę, w róż-  
nej liczbie ujedynione duchy uderzając na siebie  
i zogniając moce swoje, zostały twórcami kształtów  
20 sobie podobnych.

9 A Umierać więc i Zmartwychwstawać Duchy a już  
nie składać się, łączyć się, łączyć się i roztwarzać się  
w gazy poczęły. A chociaż ja wiem Panie, że zło-  
5 żony w skrze pierwszej Duch mój w kamieniu | już  
żył całkowicie, dla moich wszakże nędznych oczu,  
B od tej dopiero śmierci i od tej pierwszej ofiary śmier-  
telnej, Duch widomie żyć zaczyna i bratem moim  
staje się.

9 Jedno więc ofiarowanie się Ducha na śmierć,  
11 uczynione z całą potęgą miłości i woli, wydało po-  
C tomstwo niezliczone kształtów, cuda tworów, któ-  
rych ja dziś usty ludzkimi nie wyliczę tobie Panie,  
15 ale ty wiesz o wszystkich, żadna bowiem | forma  
n a s t ę p n a nie urodziła się z poprzedniej bez wie-

8 D 17: którą t(a)[o]\* potęgę || 9 A 4: moj || B 6: śmierci  
9 B 9: więc (ziarnko)\* [ofiarowanie się]\* Ducha z jedną  
siłą miłości [na śmierć]\*, [uczynione]\* || B 10: (i woli, nie-  
śmiertelne ofiarowawszy się na) || B 11: (śmierć, niby  
ziarnko rośliny na gnicie, rozrosło) [z całą potęgą miło-  
ści i woli, wydało] || B 12: (się w to) potomstwo niezli-  
czon(ych)[e] kształtów (w) cuda tworów, których ja dziś  
9 C 13 — 10 B 7 podwójną kreską na marginesie zakreślone.

dzy Twojej. Tyś ducha proszącego wziął wprzód 9 D  
 w ręce Twoje, wysłuchałeś dziecinnych żądań jego,  
 i podług woli kształtem go nowym uदारowałeś.  
 A mądre i dziecinnie zarazem są te kształty. Każdy  
 albowiem Duch długiem cierpieniem w domu 20  
 swoim, i niewygodą jego doczesną udrczony: wie- 10 A  
 dział i ze łzami prosił cię Boże o poprawę jego ścian  
 nędznych; a czy te były z perły czy z dyamentu, za-  
 wsze coś ofiarował Tobie | Panie, z przeszłych wygód 5  
 swoich i ze skarbów swoich, aby wziął więcej dla  
 Ducha wedle jego potrzeby. B

Stary Oceanie powiedz mi jako w łonie twoim  
 odbywały się pierwsze tajemnice organizmu? | pier- 10  
 wsze rozwinięcia się kwiatów nerwowych w któ-  
 rych duch rozkwitał? — Ale ty podwakroć zmazałeś  
 z oblicza ziemi te dziwotworne i nieumiejętne ducha C  
 pierwszego kształty, i dziś zapewne nie wyjawisz dzi-  
 wów które w łonie twoim, Oczy Boże oglądały. 15  
 Gąbczaki olbrzymie i roślino-plazy wychodziły  
 z fal srebrnych; zoofity setnemi nogami stawały  
 na ziemi usta ku dnowi ziemnemu obróciwszy. Śli- D  
 mak i ostrzyga u głazu ojca | swego wzięwszy ciała 20  
 obronę przylgnęły do skał, zdziwione życiem, ka-  
 miennemi tarczami nakryte. Ostrożność pokazała 21  
 się najpierwsza w rogach ślimaczych, potrzeba opieki 11 A  
 i przestrać sprawiony ruchem żywota przylepiły



9 D 20: Duch (,) długiem || 10 B 11: w których || C 13: nie-  
 umiejętne | D 19: Ślimak || D 21: skał, zdziwione życiem, [ka-  
 miennemi tarczami nakryte.]\* || 11 A 2: i przestrać (ruchu)

- 11 A do skał ostrzygę. I porodziły się w łonie wodném  
 5 monstra ostrożne, leniwe, zimne, opie|rające się z rospaczą ruchowi fal, oczekujące śmierci na miejscu  
 B gdzie się porodziły, nie wiedzące zgoła nic o dalszej naturze. A Ty powiedz mi Panie, jakie były  
 w tych tworach pierwsze prośby do Ciebie, jakie  
 10 dziwne i potworne żądania? Bo oto nie | wiem które z tych straszdeł niekształtnych uczuwszy  
 C w systemacie nerwowym ruch i rozczulenie zażądało troistego serca, a tyś mu je dał Panie, a jedno umieściwszy na średnicy, dwa drugie umieściłeś niby na straży po bokach, i odtąd duch który takową  
 15 formę przebywał, we trzy serca | radość urodzenia i we trzy serca oścień i boleść śmierci od Ciebie panie przyjmował. Powiedz? któryż to męczennik z serc onych ci dwojga złożył ofiarę,  
 D a jedno tylko w łonie zostawiwszy, całą | twórczość i żądzę zwrócił ku ciekawości i stworzył  
 20 te oczy które dziś w wykopanych molluskach  
 21 dziwią doskonałością, a w pierwszych dniach stworzenia świecić musiały na dnie wody niby karbunkuły czarodziejskie, pierwszy raz na dnie morza zjawione, kamienie niby żywe, ruchome, obracające się, patrzące na świat; a odtąd ciągle już  
 5 B otwarte aby się stały latarniami rozumu; dopięro

11 A 5: śmierci || B 10: niekształtnych [uczuwszy] || rozczulenie  
 C 14: przebywa[f]\*, we trzy || D 16: przyjm(uje)[ował]\*  
 D 17: męczennik [z]\* serc onych ci dwoj(e)[ga złożył]\*  
 ofiar(ował)[ę]\*, || D 20: twórczość || 12 A 2: świecić

teraz o Boże, przez wątpiących ludzi nieraz do- 12 B  
browolnie zamykane, pierwszy raz w sceptyku  
nazwane zdrajcami rozumu, | oszukańcami doświadc- 10  
czenia. O! Boże! oto w Polipie, oto w Atramęt-  
niku widzę zjawienie się mózgu i słuchu, widzę C  
w podmorskiej naturze cały pierwszy zarys człowieka,  
widzę wszystkie członki moje już gotowe, już rucho-  
me, zrosnąć się kiedyś przeznaczone, a teraz porąba- 15  
nego ciała strachem i zgrozą przenikające. Aż nareszcie  
umęczony Duch walką z olbrzymiemi falami Oceanu, D  
trzy serca Panu ofiarował, oczy wydarł z rozplą-  
kanej | na mękę żręcznicy, usta wprzód wzdychające 20  
ku niebiosom, posłał i pooprawiał w nogi swoje, 13 A  
aby w stopach już będące a w liczbie do kilkuset  
pomnożone soki ziemne pompowały i stanął grzy-  
bem Zoofitowym na ziemi, duch zleniwiwały, zwró-  
cony z drogi postępowej, systemat swój nerwowy 5  
(i ten nawet) ofiarując, za spokój, za kształt nowy B  
trwalszy i mniej bolesny: a Tyś Boże zniszczył wten-  
czas tę całą naturę i ze zwierzęcia podobnego drzewu,  
drzewo uczynił.

Oto znowu powtórzony o! Boże mój upadek 10  
Ducha. Albowiem zleniwienie się jego w drodze 10  
postępu, chęć pobytowania dłuższego w materji, dba-  
nie o trwałość i o formy wygodę, były i są dotąd C  
jedynym grzechem braci moich i Duchów synów



12 C 12: mozgu || D 19: rozpląkanej || D 20: żręcznicy  
13 B 10: wbrew swemu obyczajowi napisał tutaj autor: mój  
13 C 11—15 pojedyncza kreska zrobiona ołówkiem na marginesie.

15 twoich. Pod tym jedynem prawem zaklęte pracują  
 13 D słońca, gwiazdy i księżyc; a duch wszelki naprzód  
 idący, chociażby skazę miał i niedoskonałość, przez  
 to samo że już twarzy swej ku celom ostatecznym  
 20 odwrócił, choćby daleki jeszcze | był od doskonałości,  
 wpisany jest wszakże w Xięgi Żywota.

14 A Dobrotliwy Ty jesteś Boże, że pod dalekimi  
 warstwami potopów, pod warstwą na węgiel spa-  
 lonych lasów, przechowaleś mi tę pierwszą próbę  
 Ducha zdobywającego ziemię, to pierwsze jego  
 5 oprawienie się w pierścień nerwowy, to potrójne  
 B zaopatrzenie się jego w serce, w człowieku do-  
 piero zakrwawione, w Synu Twoim Chrystusie  
 pierwszy raz nie nad sobą cierpiące. Błogosławieni  
 Ci którzy acz bez ducha Twego | Boże, wydobyli tę  
 10 dziwną pierwotworów naturę, oświecili ją latarnią  
 C rozumu i mówili o trupach, nie wiedząc że o ży-  
 wocie własnym rozpowiadają. Latarnia którą po  
 sobie w tych ciemnych podziemiach zostawili, świe-  
 15 ciła mi kiedyś | w nie wstąpił; koście znalazłem  
 złożone, wszystko już prawie w życia porządku,  
 D oprócz Ducha Twojego o! Panie o którym ty sam  
 tylko rozpowiadasz, jako czujący dziś jeszcze bo-  
 leście, które się działy na dni czasów minionych.  
 20 Ty sam | wiesz ile te koście cierpiały!

15 A O! Boże — więc ofiarował ci Duch organizm,

13 D 19: choćby || 14 A 3: próbę || B 11: oświecili || D 17: którym  
 13 D 16 — 20 podwójna kreska zrobiona ołówkiem na marginesie.  
 14 B 9 — D 20 pojedyncza kreska zrobiona ołówkiem na marginesie.

a resztką siły nieśmiertelnej zdobył ziemię i skrę ży- 15 A  
 cia w kształtach roślinnych przechował. Olbrzymiść  
 jego pokazała się we wrzosach, a gniew i opór natu- 5  
 rze w twardych ostach które ziemię wysokimi 5  
 lasami przykryły. Śród gwiazd Twoich biegi ten B  
 glob szumiący, rozwarkoczony, ciemny, albowiem  
 mgły i wilgocie wieszały się jak płachty kiru śmier-  
 telnego na czołach tych pierwszych przestępców natu-  
 ry. Oko moje nie śmie zajrzeć w te lasy. Tam 10  
 albowiem gałąź z urąganiem przeciwko wichrowi C  
 wyciągnięta tłukła powietrze hukiem gromów, a roz-  
 szczepione wrzосу nasienie gdy pękło to rozchodził  
 się głos jakoby stu piorunów; tam wyrastała z pod  
 ziemi parość z taką siłą, że porwane skały i wy- 15  
 rzucone przez nią na powietrze góry bazaltowe, D  
 upadłszy rozbijały się na proch i na miazgę piaskową.  
 W chmurach, w mgłach i w ciemnościach widzę tę  
 olbrzymią pracę ducha, to królestwo leśnego Pana,  
 gdzie duch więcej na ciało niż na własne pracował 20  
 anielstwo. To, co po śmierci zeń opaść miało, 16 A  
 spalone na węgiel kłody i liście przegniłe, te były  
 największym pracy jego wyrobem, gdy duch  
 sam, już nad formę wzniesiony, czekał zlitowania  
 się Bożego, czekał pożaru i potopu. 5



15 A 2: w' || B 6: Śród || C 13: nasienie (pękając) [gdy pękło to rozchodził się]\* (wydawało) ["] || Znak ")", ołówkiem dodany zostaje niewyjaśniony. || C 14: tam (wychodziła parość)\* [wyrastała]\* z pod || C 15: ziemi [parość]\* || D 16: bazaltowe, (spadając) [upadłszy]\* rozbijały się na proch i na miazgę

16 B Na obumarłe więc kształty pierwszego stworze-  
 nia, na skamieniałe ciała dziwotworów morskich,  
 wleciał słup ognisty, drugi niszczyciel i Encelad  
 10 walczący z żywotem... czolo jego chmu|rami uwień-  
 C czone lunęło potopem — nogi ogniste wysuszyły  
 morskie łożyska, i przez wieki całe paliła się ta ziemia,  
 czerwonym pożarem świecąca Panu na wysokościach,  
 ona, która po wiekach duchem miłości przepracowa-  
 15 wana i rospro|mieniona, zabłyśzczy ogniem dwunastu  
 D drogich kamieni, w rospromieniach w jakich ją wi-  
 dział Jan Święty, na otchłani światów gorejąca.

O! Duchu mój, w bezkształcie więc twojego  
 pierwszego zawiązku była już myśl i czucie.  
 20 Myślą przemyślałeś o formach nowych, czu-  
 21 ciem, i ogniem miłości rospalony prosiłeś ~~~~~  
 17 A o nie stwórcy i Ojca twojego. Tyś obie te siły spro-  
 wadził w jedne punkta ciała twojego, w mózg  
 i w serce; a coś zdobył niemi w pierwszych dniach  
 stworzenia, tego ci Pan już nie odebrał; lecz uci-  
 5 skiem | i boleścią do tworzenia lepszych form zmusił  
 B twoją naturę i większą siłę z siebie twórczą wywołał.  
 Przelękniony więc i rozdrażniony oporem ciała, zaczął  
 5 śnić w głębi morza taśmy srebrne i rozpoczął

16 B 9: żywot(y)[em] || C 11: wieki cała? końcowa litera nie-  
 czytelna, jednak podobniejsza do e || C 12: pożarem świecąca  
 C 13: która || D 16: rospromieniach być może błąd mimo-  
 wolny autora zamiast rozpromienieniach || D 16: Święty  
 D 17: światów || D 19: czucie(,)[.] || D 21: rospal(a)jąc[on]\*y  
 (się)\* || 17 A 1: stwórcy || A 5: | (cię) i boleścią do two-  
 rzenia lepszych form zmusił [twoją naturę]\* i większą siłę



trzecie straszliwe węży królestwo. Zda się że kłody 17 B  
 owych drzew spalonych zmartwychwstały same na 10  
 dnie morza, rdzeń drzewną zamieniły w systemat ner- C  
 wowy, myśl i serce położyły na ziemi, a wprzód  
 myśl jako przewodniczkę wychodzącą na zwiady, 15  
 opatrzoną oczu latarniami, posłały | przed sercem,  
 z ostrożnością która o przerażonym duchu świad- D  
 czyła... Paniel widzę oto głowę olbrzymiego płazu,  
 pierwszą głowę ze spokojnego morza wyzierającą,  
 która się czuje panią całej natury, królową wszel-  
 kiej doskonałości. Widzę — jako z powagą obziera 20  
 całe niebiosa, oczyma się z kręgiem słonecznym  
 spotyka i chowa się przerażona na dnie ciemności... 21

A dopiero po latach stuletniego węży żywota — 18 A  
 ośmiela się, ta sama głowa, wyjść na powtórny  
 walkę ze słońcem.... Rozdarła paszczę... syk-  
 nęła — i w tym syknieniu dowiedziała się o darze  
 głosu, który | miał być także pracą ducha zdobyty. 5  
 Powróciła więc trwożna w łono wody myśląc azali B  
 w przeszłych skarbach wypracowanych, znajduje  
 się cokolwiek godnego Panie, aby Ci było ofiaro-  
 wanem za głos, za tę pieśń czucia i rozumu, która  
 dziś | po wiekach śpiewa Ci Hymny i jest związkiem 10  
 i hasłem duchów idących ku tobie. C

~~~~~

17 B 9: (d)trzecie || C 15: ostrożnością [która]* o przerażonym
 D 16: świadcz(ąca)[yła]* || D 18: która || królową
 D 19: (całej)* [wszelkiej]* || D 21: spotyka i [—? pozór pauzy
 w tem miejscu spowodowany odbiciem przekreślonego (się) na stron-
 nicy poprzedniej 16 D 21]* || 18 A 2: powtórny || A 4: który
 B 8: (p)[P]anie, aby (c)Ci || B 9: która || B 10: śpiewa

18 C Odtąd słyszę Panie, świat napełniony jękiem ro-
 dzącej się natury, słyszę Lamantyny na urwiskach
 15 skał nadmorskich że wołają, w mgli|stem powie-
 D trzu o zlitowanie się Twoje. Albowiem mocno cierpi
 w nich duch coraz większym czuciem napełniony.
 Oto już przy sercu pokazała się pierś karmicielka jako
 pieczęć miłości matczynej, oto krew płazów czerwieni
 20 się i w mleko się zamienia (krew przeznaczona bielszą
 21 jeszcze i | w brylantowy płyn zamienioną wytrysnąć
 19 A z rån ukrzyżowanego Chrystusa.) Oto nareszcie
 rodzi się ów porządek, czyniący nie głębokiemu
 wzrokowi wieczne przerażenie i utysk, duch, albo-
 wiem, doskonalszy kształt sobie wysłużywszy, uczuł
 5 podle|głość porzuconej przez siebie formy, wzgardził
 B nią, i najczęściej położył się jak Kaimita, aby gryzł
 mózg i ocierał usta krwawe włosami swojego młod-
 szego brata. To było pierwsze Kaimostwo natury,
 szkodliwe wyższemu duchowi, albowiem łączyło go
 10 z duchem | niższej natury, lecz w oczach twoich Panie
 C nie czynił się przez to żaden uszczerbek w łańcuchu
 przyrodzenia, bo przez przyspieszenie śmierci ciał
 przyspieszał się pęd duchowy żywota, a ś m i e r ć jako
 prawo formy została, że tak powiem, królową

18 C 14: [że]* wołają(ce)* || 19 A 2: ow || B 6: (Ugolin)
 nad tem: (zabojca)* [Kaimita],** aby || B 7: [młodsze-
 go]* | brata || B 9: | d(zące) [liwe]* wyższemu || C 11: | czy-
 ni(ące)[i się przez to]* żad[e]*n(ego)* uszczerb(ku)[ek]*
 C 14: królową mask(i)[,]* przyczem przekreślenie (i) jest zara-
 zem odbiciem przekreślonego (ce) na poprzedniej stronie 18 C 14

mask, powłok i szat duchowych i dotychczas jest marą 15
bez żadnej rzeczywistej władzy nad stworzeniem. 19 D

Ty wiesz o! Boże, żem nie przedsięwziął opi-
sywać tworów Natury; będzie to albowiem zada-
niem wie]ków rozwiązać jakimi drogami szedł duch 20
twórczy? jakie składał Tobie ofiary? co brał? co
tracił? a co znów napowrót odzyskiwał. Łańcuch ten 22
nateraz tajemnicą jest; i przeraziłby się duch ludzki 20 A
gdybyś mu odrazu Panie pokazał te wszystkie dzieje
jego. Musiałbyś go za rękę trzymać jak dziecko, otwo-
rzywszy mu nagle pod nogami taką | przepaść wie- 5
dzy i olśniwszy mu oczy takimi błyskawicami
prawdy Twojej. B

Ja błędny i zamysłony o Tobie, zaledwo w kilku
poczuciach prawdy rozweseliłem się, przeglądając
twory około mnie będące; często liść trawy | albo 10
ptaszynę która na płocie świegotała... Ale z jaką
radością o! Panie widziałem, że mi się rzecz każda C
niby z jednej idei o twórczości ducha rozwija,
ty wiesz! któryś zatrzymał ducha na ustach moich
i pozwolił że jeszcze dni | kilka pożyję zatrudniony 15
tą ciągłą rozmową z tajemnicami natury.



niewyraźny przecinek poprzedza i || D 20: drogami sz(ła)[edł]
D 22: znów || Łańcuch || 20 A 3: jego, (g) Musiałbyś
A 5: | -dzy; olsniwszy — i przed olsniwszy podobne jest do
średnika. || B 10: ptaszynę [ktora]* na płocie świe-
go(cają)[tała]* || C 12: twórczości || C 13: któryś || C 14: po-
zwolił (mi) [że]* jeszcze dni kilka poży(ć)[ję]* zату-
dnion(emu)[y]* || 19 D 18 — 20 B 7 zakreślone ołówkiem na
marginesie, dalej 20 B 8 — 20 C 16 zakreślone podwójną kreską.

20 D Nie postawię o! Panie przed oczy ludzkie już
 tych drugich podziemnych królestw i katakumb
 gdzie trupy drugiej formy leżą, często na długość
 20 motyki od nas odległe, ale długością wieków nie-
 zliczonych przedzielone od żyjącego dziś świata.
 22 Duch który w nich żył, jak wielki i pijany
 21 A nektarem Bogów poeta odrysował się Tobie Panie
 w dziwotwornych i olbrzymich postaciach. W każdym
 kształcie jest wspomnienie niby przeszłej i rewe-
 lacya następnej formy, a we wszystkich | razem
 5 kształtach jest rewelatorstwo ludzkości, śnicie niby
 B form o człowieku. Człowiek był przez długi czas
 finalnym celem ducha tworzącego na ziemi.

Wszystko jednak w bezładzie jest i wysileniu...
 10 Zdaje się że duch tworzy w rospaczy, nie przekon-
 nany jeszcze o własnej mocy i twórczości. W prze-
 C skokach właśnie z królestwa do królestwa okazuje
 się ta potworność... tak żeś Ty Boże wszystkie te
 prawie pośrednie formy poniszczył, chcąc jakoby
 15 większą tajemniczością dodać naturze powagi a za-
 krywszy przeszłość, więcej ducha naszego ku przy-
 D szłości skierować.

Odśniwają mi się o Panic, te smętne więźcowe

~~~~~  
 20 D 18: tych [drugich]\* podziemnych krolestw i (drugich)\*  
 D 19: tr(y)[upy] |||| leżą [,]\* || D 21: przedzielone (z)[od]\*  
 żyjąc(ym)[ego]\* dziś swiat(em)[a]\* || D 22: jak (p) wielki  
 miało być najprzód pijany, ale w ciągu pisania autor uznał za  
 właściwe by wielki poprzedzało pijany || 21 A 6: śnicie niby  
 C 12: z krolestwa do krolestwa || C 13: tak ze[ś] || D 19: krole-  
 stwa || 20 D 20 — 21 B 8 zakreślone ołówkiem na marginesie.



20 opatrzył stanowisko dla tych | ciężkich potworów  
 22 D które szły za nim objadać całe łąki z traw, całe  
 21 lasy z liści i z gałązek.

23 A A kto wie, czy zatracony dziś przez ducha wyrób  
 światła, nie czynił onego kwatermistrza tworów,  
 straszną, nad ziemią palącą się, latarnią — smo-  
 kiem ognistym, o którym do dziś dnia jest w du-  
 5 chu ludzkim, niby | jakaś pamięć ciemna i pełna prze-  
 6 B rażeń?.. Za tym to smokiem, laźły na ziemię, te  
 straszne, wybudowane przez ducha, z kości okręta —  
 rozmówane w żywocie, z oczyma roziskrzonymi na  
 10 pokarm, gotowe pożrzeć ziemię; trzoda olbrzy[mia  
 którąś Ty Panie trzy razy strącał falami, i pod trze-  
 11 C ma dziś prześcieradłami popiołów, w trzech niby tru-  
 mnach przechowujesz nam ku trwodze i ku pamięci.

Jakiż duch o Panie był piątego wieczora, onym  
 15 Noem, który do Arki zbudowanej, nie wpuścił  
 16 D jaszczurów i sioniów olbrzymich, ale zebrał twory  
 będące teraz w harmonii i w jedności... kształty  
 które wypracowały formę ludzką? — Tajemnica  
 ta zakryta mi jest o Boże; widzę wszakże w tym  
 20 osobistą | wolą Twoją, i położenie ręki twojej na  
 21 E świecie, którąś dopióro w dzień ostatecznego przy-  
 22 mierza z człowiekiem odjął z przy- ~~~~~



23 A<sub>4</sub>: o którym (dzis) do dziś dnia || B 7: okręta (...) [—]  
 B 8: (na)[w]\* żywocie || C 12: (n) trwodze miało być nauce  
 C 15: wpuścił (onych to)\* jaszczur(ek)[ów]\* i sioniów  
 D 18: ktor(y)[e] || D 20: wolą Twoją i (zostawienie sobie wła-  
 dzy n) położenie ręki twojej na świecie, || E 21: którąś dopióro

ciśnionej natury, zostawiwszy jej prawa własne, 24 A  
 a człowiekowi podług tych praw twórczość i wol-  
 ność Ducha.

Z szóstym więc dniem zaczęła się w duchu myśl  
 o człowieku, a najmniejsze źdźbło trawy już ją | ma 5  
 logicznie napisaną w kształcie swoim. Duch, robotnik B  
 ten Pański zaczął tworzyć i postępował z wolna, albo-  
 wiem w pracy tyłowiecznej z materją, rozkochał  
 się nieraz w kształcie, rozezłościł się i zaraził żą- 10  
 dzą powstając przeciw własnym | prawom które rzą-  
 dziły przeszłością. Nieraz zleniwiał i usnął na dro-  
 dze twórczości, nieraz cofnął się, Panie, i pierwo- C  
 rodzeństwo swoje sprzedał za jądło, za miskę so-  
 czewicy; drugi zaś śmielszy, choć później urodzony,  
 brał na siebie | runo owcze i zyskiwał błogosławień- 15  
 stwo Ojca a następnie wyprzedzał potomstwo brata  
 swoim potomstwem. Tak się ma rozumieć owa  
 Mojżeszowa niesprawiedliwość, którą on czuł z na- D  
 tchnienia że była w świecie duchowym sprawiedli-  
 wością.. Albo|wem w historii ludzi powtórzyła się 20  
 jak w zwierciadle cała historia ducha w przyrodzeniu. 21

Wskrziesić by trzeba tamtych pięciu dni umar- 25 A  
 łych trupy, a z duchami form zatraconych rozma-  
 wiać, chcąc z pewnością opisać ów łańcuch formy,  
 o którym mądrzy już się cielesnie dowiadowali; bo

~~~~~  
 24 A 4: źdźbło || B 6: Pański || B 10: ktore || B 10: rządziły
 (materją)* [przeszłością.]* || C 12: prze{da(w)[1]* || C 14: po-
 źniej || D 18: którą || D 19: świecie || D 20: powtórzyła
 się || 25 A 3: łańcuch || A 3: o którym (niektó-)
 mądrzy już się cielesnie dowiad(1)owali;

5 Ty wiesz Boże, | że niektóre z królestwa do króle-
 25 B stwa przenośne formy jako potworne, nie wpusz-
 czone były do Arki żywota... Dla samych więc
 tych zatraconych ogniw w łańcuchu stworzenia
 próżne będą usiłowania foremnych dostrzegaczy;
 10 a ten jedynie kto z ducha pocznie rozglądać naturę,
 o tajemnicach jej, w głębi ducha własnego z pewno-
 C ścią się dowie.

Pozwól mi teraz o Boże, drugi raz jakoby odczuć
 pracę moją przed ludzką... pracę dnia szóstego,
 którą duch mój odbył, mądry już pięciodniową
 15 nauką, | tworząc wszystko na nowo, tak wszakże
 D żeby mu nic z wypracowanych już darów i wła-
 sności nie zaginęło...

Każde drzewo jest wielkiem rozwiązaniem ma-
 tematycznego zadania, tajemnicą liczby, która
 20 w niedoskonalszych roślinach przez parzyste, w po-
 21 stępowych zaś przez nieparzyste ilościę postępując
 26 A w drzewie całem rozwiązuje się j e d n o ś c i ą. Uczucie
 to wewnętrzne rozwiązania mnogości przez jedność,
 jest pierwszym zadaniem roślinnego ducha, rosko-
 szą jego wewnętrzną i zadowolenieniem. Ta pierwsza
 5 barwa którą dziś na drzewach widzimy jest logiczną,
 B jest bowiem wynikłością żółtego światła którym się

~~~~~

25 A 5: królestwa do królestwa || B 6: (n)jako || B 7: możnaby  
 czytać: utraconych || 25 B 7 — C 12 zakreślone ołówkiem  
 C 13: | (duchem)\* pracę moją || C 14: którą duch moją  
 26 A 5: którą dziś na drzewach widzimy || B 6: światła



karmią rośliny, w pomieszaniu z powietrzem błękitnym i wodą.... Jakoż dwa te kolory atmosferyczne skondensowane i zbite w tkankę roślinną, utworzyły duchowi drzew oną pierwszą szatę, one to szmaragdowe płaszcze i włosy, odmalowane już w xięgach Mojżeszowych, przez liść figowy, z którego sobie człowiek pierwsze robi odzienie. 26 B

Nie obojętny więc o Panie jest mi kolor każdy i kształt listka każdego, albowiem odkrywa mi ducha naturę, i pracę mi własną niegdyś w roślinie odbytą opowiada... Każdy ząbek listka wiem co znaczy — każdym się bowiem kształtem duch mój z pracy swojej wytłómaczył.... 10 C

I tak, jeżeli wytknę drogę ziemi a pełnemu się duchowi, który rozpacznie walczy z wichrem morskim, zwycięża opór elementów, idzie w górę i znów oporem zwyciężony wraca i skupia się, aby znów mocą w sobie zebraną wystrzelił w górę i odparł elementów przewagę — jeśli ten, jego, pod ostremi kątami zygzak, około linii prosto idącej do celu, dwa razy odrysuje; będę miał liść kolczaty ostu, błądź jego, i rysunek niby drogi ziego a mocnego ducha, który w tej roślinie, pod bodącemi kątami, na zdobycie formy pracował. 15 D



26 B 7: rośliny, [w pomieszaniu]\* z powietrzem [błękitnym]  
 B 8: Jakoż (pomieszane te)\* dwa [te]\* kolory || B 10: drzew (te)\* [oną]\* pierwszą || C 11: [już]\* w xięgach || C 12: przez (m lub on) liść figowy, z którego — litera wykreślona niewyraźna  
 D 18: duch mój || D 21: który || D 22: opor |||| gorę, i znów  
 27 A 1: znów || A 2-4: rysunek liścia ostu || B 7: który 20 22 27 A 5 B

27 C     Jeżeli, duch ten, nie zły, ale silny i większą  
10     mocą opierający się naturze wyobrażę, to mi da  
zaokrąglone po obu stronach liścia dębowego wy-  
kąty, w których duch okrągiło ugina się przed siłą  
elementów, i podnosi moce swoje niby fala morską  
z powagą i mocą.

15     Jeżeli zaś duch z małą siłą i z małym też opo-  
D     rem świata walczący, ścieżeczkę mi swoją około  
linii szrodkującej opisze, obaczę listek krzewu ró-  
żanego, oząbkowany drobno, i pomyślę iż to jest  
20     duch, w którym nie jad węża, nie | sifa dębu, ale  
własność lekka piękności, a może już jej uczucie,  
E     po raz pierwszy rodziło się na świecie.

A taką jest dziś droga Ducha człowieka, jaka  
była przed wiekami ścieżka przezeń wybita, gdy  
24     szedł do celów ostatecznych liściem rośliny.

28 A     O! jak cudownie o! Boże mój, w tych pierw-  
szych usiłowaniach, duchy roślinne, tworzyły formy  
które się miały potem powtórzyć w organizacyi  
świata, z których niektóre stały się chwałą dziś wy-  
5     mysłu | ludzkiego. Oto Stokroć, jednym się kwiat-  
B     kiem wydaje, w rzeczy zaś samej, jest Narodem

~~~~~

27 C 11—13: na marginesie rysunek liścia dębowego

D 16—17: na marginesie rysunek liścia róży || D 16: świata

D 17: opisz(ę)[e]* || D 19: iż to (nie)* jest duch, w którym

E 21: (z)rodziło || E 22: świecie || E 23—24: [A taką ||| rośliny]*

E 24: ścieżka przezeń wybita, (n ?)gdy szedł do (góry)
[celów ostatecznych] liściem || 28 A 3: które ||| powtórzyć

w organizacyi świata[,] * || A 4: z których niektóre stały

A 5: (s)[S]*tokroć, jednym się || A 6: (n)[N]*arodem

kwiatków, osadzonych w jednym kielichu, rządzo- 28 B
 nym przez jednego zapłodnika, jest narodem któ-
 rego szrodek zajmują kwiaty obywatele albo-
 wiem pracują | i rodzą, a brzegów strzegą listki białe, 10
 bezpieczne, niby wojsko Hilotów. O! Panie, pa- C
 trząc na ten pierwszy dziw twórczego ducha, już
 widzę, że ten sam duch w postępczej pracy rój
 pszczoli, królestwo pszczelne, niewolą ula i rząd
 w nim królewski zaprowadzi; że to | samo w sta- 15
 dach ptaków powtórzy, że nareszcie formą podobną D
 objawi się między ludźmi, nie wiedząc iż myśl
 pierwsza związku i rządu, w roślinnej się pracy po-
 częła, i przez łańcuch form przechodząc, musiała
 się rozwinąć w ludzkiej naturze.

I ty republiko Atteńska, przebacz że początek 20
 twój widzę w tym kwiatku koniczyzny, który się
 składa z równych, osobnych, nie w jednym kielichu 29 A
 ale na jednej lodydze trzymających się obywateli,
 między którymi jednak Themistokles, choć niczém
 nie różny od innych, siedzi na czele piramidy i zaj-
 muje naj\wyższe stanowisko. 5

Dotychczas myśl sama tworzyła w duchu ro- 8
 ślinnym, rachowała się trzema listkami idąc po lo- B
 dydze a pięcią tłómaczyła się w kwiecie; myśl
 osadziła kwiaty około jednej matki, stworzyła ro-

28 C 12: (on)[ten sam]* | (kiedyś)* [duch w postępczej pracy]*
 C 13: roj || królestwo || C 14: królewski zaprowadzi; [że]* to
 C 15: powtórzy, (aż) [że]* || D 16: objawi [się]* między
 D 17: pierwsz(ą)[a]* || D 18: łańcuch form || D 12: twój

10
29 C dzinę i przeczcucie narodowości — Myśl zda się
sama matematyczna rozwijała się w roślinach —
a uczucie zdziwione, ta rdzeń która wszędy docho-
dzącym jest sercem, od wyrobionych myślą wła-
sności brało pierwszą dalszej pracy naukę. Kwiat
15 jednak | już i owoc są wypływem pracy obustron-
D nych sił ducha; słodycz w ostatecznym rośliny wy-
robie lub jad gryzący w ciernistego krzewu jagodzie
już pod sąd moralny podpadają... Już jabłko mo-
20 gło być wskazane człowiekowi, jako symbol ma-
jący w sobie cnotę i grzech ducha własnego, już je
zjadłszy można się było z duchem winy lub zasługi
22 połączyć. W wydaniu bowiem kwiatu i owocu, duch
30 A już miał wiedzę złego i dobrego, uczucie piękności
lub bezkształtu, już zasługiwał się lub zawiniał
celowi ostatecznemu ducha. O! xięgo pierwsza
5 stworzenia! wszystko w tobie | jest niezgłębioną
B tonią wiedzy i prawdy; wszystko, z pod zasłon
odkrywających się zwolna dorastającym do syno-
stwa Bożego dzieciom wyjaśniasz i pokazujesz!

Gdzież się kończy praca twoja ducha roślinny?

10
C Oto w zamysleniu się twoim nad doskonalszym
organizmem, oto w stworzeniu roślin rodzaju, które
zamienione w systemat nerwowy, mogły by się
odrazu między organicznemi istotami objawić. Boże



29 C 15: wypływem ([już])* pracy — już dodane nad tekstem
i przekreślone później. || D 16: słodycz (już)* w ostatecznym
D 17: lu(d)[b]**: d pierwotnie poprawione na b, obcą jednak ręką.
D 21: winy [lub zasługi]* połączyć || 30 A 5: prawdy! [:]*

mój! nie ten owad w zięgach | gdzieś widziany, 15
 a liściowi zupełnie podobny, rozwidniał mi oną ducha 30 D
 tajemnicę; albowiem mógł on być prostą igraszką na-
 tury, prostym przypadkiem tworzących się rzeczy; ale
 oto Panie, widziałem pod płoty wiejskimi ów groch,
 który | z ziarna zgniłego wyłazi i niby zielona 20
 gąsiennica idzie z ostrożnością robaka po tykach 31 A
 opiekuńczych. Wszystko co mogła już z organi-
 zacyi swej roślinnej ofiarować Panu, ducha na-
 tura, już zda się, za żywot doskonalszy ofiaro-
 wała. Liczby | w niej nieparzyste już są ostateczną 5
 myśli doskonałością, żadnej już w nich dalszej po- B
 prawy ani przemiany duch uczynić nie może — ale
 patrz Panie, jak ta roślina wątła i krucha i blada
 z zapomnieniem o własnej trwałości, rzuca na po-
 wietrze | rospaczne ramiona; a kwiatek jej — już 10
 oto chce ulecieć z lodygi — już skrzydlaty jak Psy- C
 che prosi ciębie Panie o lot motyla. Ty ducha
 tego wysłuchasz Boże, i stworzyć mu pozwolisz
 kształt o który cię błaga, a on formę swoją | choć 15
 tak kruchą ale wieczną, dla duchów braci idących D
 za sobą, zostawi.

O! Panie! a ileż to jeszcze mądrości widzę
 w pierwszych a spełnionych prośbach ducha roślin-

~~-----~~

wszystko || 30 D 16: było z początku: (mówił mi tę ducha)*
 tajemnic(ę;)* — autor poprawił: [o]* tej ducha tajemnic[y]*
 nareszcie nadpisał: [rozwidniał mi oną ducha]** tajemnic[ę;]**
 D 18: ale (w)[o]to || 31 B 7: ale Patrz || B 9: trwałości,
 [rzuca]* na powietrze | (rzuca)* rospaczne r(osp)[amiona];
 zapewne miało być powtórzone rospaczne || C 13: stworzy(sz)[ć]

31 D nego! jakże doskonale rzemieślnictwo jego na
ziemił

20 Tam, nadmorskie duchy, gdzie sól w rosach gry-

32 A ząca, cegły nawet pomników ludzkich wyjada, wy-
myśliły sobie axamity w które się ubierają, i Nim-
fom podobne na włosach niby zjeżonych, utrzymują
w powietrzu nad głowami, srebrne perły z Oceanid
warkocza lecące; | i tak, powietrzne te brylanty słońce

5 wypija, te łyzy zjadliwe morza osychają wprzód nim
B na serce roślinne upadną.... Owdzie zaś przeciwko
palącym słońca promieniom, zwierciadła sobie po-
robiły Cytryn dryady, i złotemi strzałami obsypane
10 odstrzelają się słońcu, gładkim i błyszczącym liścia

C lakierem... Pokażcie mi naturę gdzie szaf elemen-
tów panuje; gdzie wichry z falami walczą, gdzie
roślinom na skałach rozszepionym trudna jest praca
żywota; a nie pytając żadnej dryady — z ducha

15 mego | odpowiem tę modlitwę, przez którą się one
D duchy o kształt doczesny do Boga modliły... Duch
mój bowiem od wieków modlił się i pracował jak
one i teraz smętny jest, gdy wśród dzikiej natury, tę
19 straszną pracę w białych roślinach zobaczy.

33 A Tu mi pozwól o Boże że wydam jedną z ma-
łych ducha tajemnic na przedwczesne może szyder-

~~~~~

32 A 2: w które się ubierają, [i Nimfom podobne[  
na | włosach || A 3: utrzymują(c)\* || A 4: (o)[O]\*ceanid  
B 6: osychają [wprzód]\* nim || B 7: zas || C 13: (w)[ro]sz-  
czepionym || C 15: którą || D 16: doczesny [do] Bog(u)[a]\*  
modliły... (B)Duch moj || D 18: wśród || 33 A 1: pozwol

stwo sądu — Oto zmysł woni, świadectwem mi 33 A  
 jest — przed wiekowego w formach roślinnych po-  
 bytu, gdzie duch ciała (które mam teraz) | krwiste 5  
 naczynka, zarazem z uczuciem piękności, lub bez 8  
 kształtu i jadu wypracowywał. Uczuwszy woń róży  
 zapominam na chwilę jakby w odurzeniu żądz  
 i smutków ludzkiej mojej natury, a powracam niby  
 w te czasy w których celem dla ducha mego, było C  
 utworzenie piękności, a odetchnięcie wonią było 10  
 jedyną ulgą w pracy i rokoszą... A tak o, Panie  
 powracam niby na chwilę w dzieciństwo moje —  
 i przychodzi mi niby z otchłani Genezyjskich wiatr  
 orzeźwienia i młodości... A napróżno mi | O! Panie 15  
 nauka tłumaczyła ten fenomen — przez działanie D  
 woni na zmysł powonienia; jam pytał o działanie  
 zmysłu na duszę moją, która w uczuciu woni roz-  
 wesela się lub smętnieje.

Taką to drogą o Nieśmiertelny, pracował  
 Anioł najuboższy | i pokorny Syn Twój w roślin- 20  
 nem królestwie, aż nareszcie ostateczną | formą 21  
 swoją wyszedł w świat wyższy — i spotkał

33 A 3: (d)zmysł woni świad(kiem)[ectwem]\* mi jest —  
 przed || A 4: ciała (swego)\* nadpisane w nawiasie: [(które  
 mam teraz)]\* | (?) [kr]wiste naczynka, zarazem z uczuciem  
 C 9: czasy(ch) w których celem || C 12: na(c) chwilę  
 C 14: napróżno (by)\* mi (nauka)\* | O! Panie nauka  
 D 17: która w uczu|ciu || D 19: Nieśmiertelny |||| [naj-  
 uboższy] | (twoj duch) [i pokorny Syn Twój w roślinnym]  
 D 21: świat (organiz) wyższy — i spotkał się z innymi

34 A się z innymi strumieniami prac globowych, które wszystkie do ostatecznej ludzkiej formy dążyły.

5  
B Tam o! Panie, ślimak, pierwszy morza mieszkańiec, ostrożny i pewny pod swoją tarczą kamienną długiego żywota, ofiarę | ci nareszcie z perłowego domu swojego uczynił, przepracował go (duchem pożądania) na rogową żółwia skorupę — a następnie jeszcze coś z bezpieczeństwa swego ustąpił ci Panie, a skrzydła sobie podstępnie pod rogową tarczą wypracowawszy Żukiem (tym Bóstwa u Egipcyanów | obrazem) wyleciał w motylowe ducha krajny.... Przez całą tę bolesną drogę przemian i pracy, nie poświęcił ci on O! Panie swojej płodności, a jakieś niby podobieństwo kształtów tradycyjnie zachował — i z morza przeniósł je aż w niebieską lotów krajnę...

15  
D A oto węży królestwo, które w pierwszych dniach stworzenia, w petrodaktylu już na dziw lotu zasłużyło, składa ci skrzydła swoje jaszczurcze w ofierze — uniża się przed tobą, krew swoją czerwieni —  
E i całą klasą annelid wczoięga się w doskonalszą insektów | naturę....  
20

Albowiem w Insektach o! Panie duch zaczyna

34 A<sub>1</sub>: ktore || A<sub>3</sub>: ślimak |||| mieszkańiec, ostrożny i pewny  
A<sub>5</sub>: pe(i)rlowego || B<sub>5</sub>: przepraco|wał (je)[go]\* || C<sub>9</sub>: Bostwa u Egipcyanów} || C<sub>11</sub>: poświęcił || C<sub>13</sub>: | dobieństwo |||| tradycynie zacho(d)[wał] — i z morza || D<sub>14</sub>: | (wyn) przeniósł [je] aż w niebiesk(i)[a] lot(ań ?)[ów] || D<sub>15</sub>: krolestwo || D<sub>16</sub>: pe(d)trodaktylu już na dziw || D<sub>17</sub>: jaszczur(czem) [ne]\* lub [cze]\* || E<sub>19</sub>: wczoięga [się] w doskonalszą



wypracowywać pierwsze cnoty moralne, pracowitość 22  
 w mrówce, porządek socialny w pszczołach. On 35 A  
 potem cnoty te same zgromadza i łączy niby w pary,  
 tak że odwaga i szlachetność w koniu, wierność  
 i pokora w psie wyrobione, już na zawsze są nie-  
 rozdzielne, i jako | siostrzane cnoty w duchach nawet  
 ludzkich mieszkają.... Ty wiesz o! Panie że cała 5  
 tablica szkoły Filozoficznej materialistów wszystkie B  
 władze, instynkta i cnoty, pracą genezyjską wyro-  
 bione, gotowe już prawie, ale w postaci grubego  
 materiału dane zostały człowiekowi, aby | je z wie- 10  
 dzą przepracował, ogniem miłości Bożej rozpalif C  
 i do nowej twórczości prowadził.... Cnot tych i prac  
 ducha nie będą opowiadał, albowiem je duch każdy,  
 w bliskim sobie stworzeniu wyczyta: opowiem  
 tylko niektóre, a zda się fenomenalne w postępie  
 ducha wydarzenia.

Oto niekiedy duch, zażądawszy nowej formy 15  
 i organizacyi — wymówif sobie małą, a najczę- D  
 ściej kolorem tylko odznaczoną różnicę w indy-  
 widuach. Niektóre z kwiatów i zwierząt zacho-  
 wały sobie że tak rzekę, przez konstytucyjną  
 u Boga wydartą koncessyą, różnicę szerści i barwy. 20

35 A 3—4 zakreślone ołówkiem na marginesie pojedynczo.

35 A 5: duchach (się) [nawet]\* ludzkich (znajdują) [mie-  
 szkają]\*.... || B 7: władze, (cnoty)\* instynkta i cnoty,  
 B 8: genezyj[ską] || C 11: Cnot || C 13: bliskim s(o)[te]\*bie  
 C 14: niektóre || D 17: wymowif sobie, || D 18: różnicę w indy-  
 widuach (klasy;) [.] (n)[N]iektóre || D 19: rzekę, [przez]\*  
 konstytucyjn[ie][ą]\* (w) | [u]\* Bog(u)[a]\* wydartą

- 35 D Bóg żądania duchów nie odrzucił, ale niepełność  
 22 ofiary ukarał słabością ducha niezjednostkowanego  
 36 A w jednej i pewnej formie; kwiaty albowiem takie  
 są najczęściej bez owocu, a ptaki i zwierzęta poszły  
 na służbę domową, i u wyższych duchów zażądały  
 5 opieki. — Kot ofiarowawszy Panu tę jedną | drobno-  
 stkę, panem jest pustyń — tygrysem.... A my  
 B o Panie, skoroć oddamy to wszystko, co nas nie-  
 podobnemi Chrystusowi uczyniło, do jakiejże god-  
 ności i potęgi zostaniemy podniesieni, w świętej  
 hierarchii Słowa Twego.?!  
 10 Lecz oto ty Panie; Na duchach nawet które zdały  
 C się w niewolę zaprzędane położyłeś dłoń łaski two-  
 jej szczególnej i opieki. Arab zbliżony do konia, wy-  
 kształcając w nim ducha szlachetności i odwagi —  
 jest mu niby Ojcem wyzwolenia; a pasterz z psem  
 15 siedzący na polu, podnosi do siebie i wyzwala | du-  
 cha pokory i wierności..... W tej tajemnicy — kryje  
 D się cała historia Egipskiego Józefa, który mizer-  
 niejszy od braci, i na służbę skazany, staje się po-

35 D 21: | (Duch) [Bóg] żądania || 35 D 16—36 B 9: zakreślone  
 36 A 4: te jedną | || B 6: niepodobnem[i]\* || B 7: godności  
 B 8: zostaniem(i)[y] podniesieni, w świętej h[i]erarchii  
 B 10: oto [ty]\* Panie [;]\* (w)[Na]\* duchach (które służą)  
 [nawet które zdały się w niewolę zaprzędane] położyłeś  
 dłoń | || C 11: łaski twojej (...) [szczególnej i opieki] (to)  
 (oto)\* Arab zbliżony do konia, wykształc(a)[ając]\* w nim  
 C 12: odwagi || (i) [—] jest [mu]\* niby | Ojcem wyzwolenia;  
 C 14: wyzwala (w służbę swoim) || C 15: wierności  
 D 16: [Egipskiego]\* Jozefa, który || D 17: potężniejszym





Stworzyciel — i mój | duch ma zarazem zasługę 15  
własnego stworzenia.... 38 D

Gdzież mi teraz z tej wysokości powrócić; czy  
na dawne stanowisko wiedzy... w to bezdno, gdzie  
mi przedkołyskowy żywot był tajemnicą, a przy-  
szłość żadnych celów nie miała... Gdy oto tu,  
z przeszłości | wychodząc, stanąłem niby na skale 20  
stworzenia....

Widzę com wypracował i co mi jeszcze do wy- 39 A  
pracowania pozostało... A oto wielką część tej  
pracy | duch mój pracujący z ludzkością już odbył; 5  
już mu nad instynkta i cnoty zwierzęce, przybyło  
wiele ducha ludzkiego wyrobów, wiele mocy już  
ludzko-anielskiej. Te prace w innych księgach opo- B  
wiem Tobie Panie a teraz pozwól że się odwrócę  
jeszcze raz, ku szczęści|dniowym oćhłaniom spoczy- 10  
wającej i stężalej natury i pożegnam ją w przyszłość  
idący.

O! Duchu mój, gdyś ty jeszcze w krzemieniach C  
czynił ofiarę z kształtu i trwałości, myśląc że z wie-  
czności twej czynisz ofiarę.... Gdyś, mówię, ofia-  
rował się na śmierć; Pan przyjął dar twój ale oszu- 15

38 C 15: zasługę (pracy i Twórczości) [własnego stwo-  
rzenia].... || D 20: niby na skal(ę ?)[e] stworzenia.... (a wi-)  
39 A 1—3: ( | dząc pracę już odbytą, wiem ile mi  
jeszcze w przyszłości | pracy i trudów ponieść potrzeba.  
Wielką część tej pracy | duch mój) Widzę com || A 5: mój  
A 7: ludzkiego || B 8: Te pracę || B 9: szczęście | dniowym  
C 14: Gdyś, mówię, ofia- | || 39 B 8—9 podwójna kreska ołówkiem  
na marginesie a oprócz tego || 39 A 3 — B 11 pojedynczo zakreślone.

- 39 D kał Ciebie jak ojciec który ukochanego syna oszu-  
 kuje. Przez tę albowiem ofiarę nietylko że uzyskałeś  
 w postępie wieków człowieka i mogłeś wykrzy-  
 knąć jak Ewa, człowieka Panu zyskałam,  
 20 lecz | Pan przydał ci jeszcze, to o czém ty nigdy nie  
 śniłeś... Udarował cię wiecznością odradzających się  
 22 kształtów — mocą odradzania podobnej sobie formy...
- 40 A Skutkiem tej łaski, człowiek nie tracąc swej nie-  
 śmiertelności ani cząstki żadnej ze swej ducho-  
 wej potęgi, odtwarza podobną sobie formę i ta staje  
 5 się | podobnego mu ducha mieszkaniem. Albowiem  
 nie rodzi on ducha, tylko gotowemu się już urodzić  
 B a podobnemu sobie duchowi, podobny kształt spła-  
 dza, i ducha brata wniesiem do widzialności obda-  
 rowywa. W owem to podobieństwie jest cała tajem-  
 10 nica | przechowujących się cnót w rodach, które  
 nie są jakoby z ciała w ciało ze krwią przelane, ale  
 C z prawa tego, że w podobnych ciałach tylko po-  
 podobne naturą duchy mieszkać mogą, wynikają.  
 Nieśmiertelność ta kształtów przez śmierć uzy-  
 15 skana, pokazuje iż przez ofiarę, duch otrzymuje nad



39 D 16: ojciec [który] ukochanego || D 19: wykrz[yknać]  
 zakończenie wyrazu pierwotnie tu napisanego pod wykrzyknąć  
 nieczytelne. || D 21: wiecznością (prawie), odradzających  
 39 D 22: podobnej (tobie) [sobie] || 40 A 1: (którą ty obda-  
 rowywałeś ducha brata twójego)\*... Skutkiem || A 3: po-  
 tęgą; || A 5: mieszkaniem || B 8: i [ducha brata]\* wniesiem  
 B 10: cnot w rodach, które nie są | jako[by] || C 13: mie-  
 szkać mogą || C 14: | Nieśmiertelność ta kształtów przez

śmiercią panowanie, a omijając niby prawa bezwładnej 40 C  
 materyi, zwycięża je i niszczy. Oto Boże przeraziła  
 mię | niegdyś wielka moc rozwalin na dawnych polach 20  
 Rzymskiego Cesarstwa — czy moje szukały choćby 41 A  
 jednej kolumny któraby na źrenicach moich te same  
 kształty nakreśliła które się malowały niegdyś na  
 źrenicy Cezara.... ale dzieła ręką ludzi robione  
 odmieniły oblicza swoje... pomniki na przetrwa- 5  
 nie wieków stawione rozpadły się... krople rosy wyja- B  
 dły | czy marmurowym posągom... Niepewny — czyli 7  
 co widzę z widzianych kształtów przed wiekami —  
 ujrzałem wróbla który zleciał na piaszczystą drogę  
 i usiadł szród rozwalonych grobowców.... A duch 10  
 mój wnet był pewny, że tenże sam piór rysunek, C  
 takie same czarne podgardle widziane były, przez  
 legijony Warrusa... A zaprawdę że morza się od  
 tych czasów cofnęły i Rzym pod dwudziestą sto-  
 pami prochów | zatonał. 15

Duchu! pracowniku przedwiekowy! ty wiesz D  
 także iż w tobie leży pierwiastek światła uwiecznia-  
 jący ciało — święty przeciwnik ognia, twój kiedyś  
 w dniach ostatecznych przemienca.... Pierwiastek  
 ten odkupienia który w przyszłości | twarze for- 20  
 my cudownie ozłoci, cieniem tylko pokazał się E

~ ~ ~ ~ ~

40 C 16: śmiercią || C 17: materyi, (poddaniem się niby | pod  
 mękę doczesną tych praw i ugniecenie), zwy-  
 41 A 2: któraby na źrenicach || B 9: wróbla który zleciał  
 B 10: duch moj || C 11: piór || C 12: podgard(i)le || D 17: światła  
 D 18: święty || D 19: który (kiedyś) [w przyszłości] | twarze  
 41 B 7: na marginesie zrobiona kreska ołówkiem pozioma.

41 E w głębi żywiołów — niektóre roślinki morskie ubrał  
 22 w niepewne tęczowe jasności — niektóre motyle  
 42 A psychicznymi gwiazdami uczynił — następnie zagasł —  
 za potrzebniejszą jaką własność przez nędzne du-  
 chy wymieniany.... Już go niewidać w ptakach —  
 już przewodniczące girlandom ptaków żórawie, gdy  
 5 nocą odprawiają | jęczące i smętne podróże, nie prze-  
 mieniają się w lampy i w pochodnie; ani rzucają  
 B wstęg i tęcz płomienistych obłąkanym we mgłę że-  
 glarzom.... I ten — wyższy od głosu, bo zdolniejszy  
 do wydania Bożych zachwyceń żywioł — światło złote  
 10 o Panie — w przyszłości nam | się pokazuje — jako  
 C najdoskonalsze śpiewu świętego narzędzie — jako  
 karmiciel nasz.... w owej to stolicy która nam  
 z obióków zlatuje.

Z takich to prac wiekowych o! Duchu mój, z ta-  
 kich zwycięstw nad bezładem i burzą — jest pierw-  
 15 szy | wieniec twój i pierwsza twoja u Boga zasługa.  
 D Nie zapomniał Pan o dziełach twoich — owszem  
 17 usza|nował je

41 E 21: w głębi żywiołów || E 22: niektóre || 42 B 8: (A)(g)  
 I ten |||| głosu, [bo zdolniejszy do] (do) || 42 B 9: zachwyceń  
 C 11: śpiewu świętego || C 12: która nam || C 13: moją  
 42 D 17: | nował je (i pieczęć swojej trwałości, na for-  
 mach | przez siebie stworzonych położył... Pieczęć, mo-  
 wię, | na tej wiekowej xiędze a odmiany więcej żadnej |  
 w zamkniętej xiędze przeszłości uczynić nie pozwala. | )  
 Te wiersze przekreślone u dołu strony 42, a w części spożytkowane  
 na stronie 43 znowu świadczą, że rękopis jest kopją wykonaną przez  
 autora, który przepisując zmieniał dowolnie pierwotny bruljon.



i formy stworzone przez ciebie zachowuje, niepozwalając nadal żadnej w nich uczynić poprawy. 43 A  
 Pieczęć trwałości swojej położył na zapisanej przez Ciebie księdze; a gdyś jest godnym, | a wyrozumienia 5  
 prawdziwego natury zapragniesz, otwiera przed 8  
 tobą złote i zapisane przez ciebie różnemi charakte- B  
 rami księgi tej Genezyjskie karty — abyś je odczytał, 15  
 zgłębił, i z drugą tajemniczą księgą na dnie ducha 19  
 twojego złożoną porównał....

Cieszysz się więc o! duchu ilekroć odkryjesz którą z prawdziwych tajemnic drogi boleśnej; a sumnienie ci 10  
 twoje zaświadczy, żeś prawdziwą myśl Boga w formach zamkniętą wyczytał. Niczem jednak jest nauka przeszłości jeżeli przed tobą całej przyszłości nie odsłoni.... C

Oto w księgach tych odkryta leży śmierci tajemnica 15  
 i zapisane jest wyraźnie prawo następnej twórczości to jest: ofiara. Nie odłączaj się więc od porzątku Twego Uwidzialniony Aniele, i miej wiarę 19  
 w sumnienie prawdy przeciwko nałogowi z nauki. D

W świętości bowiem Twojej leży wyzwolenie 44 A  
 ducha i moc jego przyszła.... i mądrość i forma czynu wszelkiego na przyszłość.... i zwycięstwo, i wolność i wyswobodzenie z pod jarzma fałszu i mocy.

43 A 4: godnym; (k którą kolwiek | z kart złotych otwiera) a wyrozumienia || B 7: różnemi || B 8: karty ([upiórne]) dodane a potem przekreślone. || C 12: zaświadczy || myśl [Boga] w formach || 44 A 1: W świętości bowiem 44 A 2: przyszła.... [i mądrość]\* i || A 3: wyswo(d)[b]o}dzenie

- 5 O! Panie który kazałeś szumowi morskemu —  
 44 B i szelestowi wietrznych pól bladym kwiatkiem  
 okrytych, aby mię uczyły słów tej książki... a wie-  
 dzę na dnie ducha mego uspioną obudziły — Spraw  
 aby te słowa westchnieniem pisane, przeszły jak  
 10 wiatr i szum | morski; a przechodząc i mijając, nie-  
 15 C które wielkie duchowe moce, w ojczyźnie mojej  
 uspione, z nieświadomości własnej, na światło wie-  
 dzy własnej wywiodły... Aby z tej Alfy... i z Chry-  
 stusa i ze Słowa twego wyprowadzon był świat  
 15 D cały — Aby Mądrość | jasna, miłością Bożą w duchach  
 tworzona, rozwidnieniem dla każdej nauki stanęła....  
 O to proszę.... Boże i Panie mój! o widzącą  
 wiarę a zarazem o uczucie nieśmiertelności  
 z wiary widzącej w duchach zrodzone — O słońce  
 20 mądrości Bożej proszę w którym | widzę już mie-  
 czowego Anioła przyszłej ofiary.
- 45 A Albowiem na tych słowach, iż wszystko przez  
 Ducha i dla Ducha stworzone jest a nic  
 dla cielesnego celu nie istnieje.... stanie

44 A 5: który || morskie(go)[mu] || B 6: szele(śc)(sto)wi  
 B 7: okrytych; aby || B 8: uspioną || B 10: morski(ch...)[i]  
 C 11: mojej (obudziły...) [uspione,] z nieświadomości  
 C 12: światło wiedzy własnej || C 14: (s)Słowa || świat  
 44 D 16: O (!) to || D 17: wiarę (i) [a zarazem] o uczu-  
 cie | niesmiertelności || D 19: (u)[z]rodzone — O(!)  
 słońce — poprawka świadcząca znów że mamy kopję. || w którym  
 45 A 1: (O jedność uczucia proszę... z jedności wiedzy świę-  
 tej | poczętą), Albowiem || A 2: wszystko (dł)[p]rzez  
 A 3: || stworzone jest a nic dla (widział) | cielesnego

ugruntowana | przyszła wiedza święta Narodu mo- 5  
 jego.... a w jedności wiedzy pocznie się jedność 8  
 uczucia.... i widzenie ofiar które do ostatecznych B  
 celów, przez ducha Świętej ojczyzny prowadzą.

Ojczyce Boże... według Świadectwa Chrystusa | Pana 10  
 przez nikogo jeszcze na ziemi nie widziany a który  
 teraz przez krwawe i udręczone tłumy kształtów  
 Genezyjskich, ciemną dla formy — ale łaskawą C  
 i sprawiedliwą względem Duchów i Ducha mego, 15  
 a stąd jaśniejszą i niby zbliżoną | twarzą spojrzaleś:  
 Spraw, aby ta jedyna droga rozwidnień i oświeceń:  
 droga miłości i wyrozumienia, coraz mocniej jaśniała  
 wiedzy Słońcami.... i lud twój wybrany a drogą 45 D  
 bolesną | teraz idący, do królestwa Bożego zapro- 19  
 wadzifa.

K o n i e c

45 A 5: wiedza święta Narodu.... [mojego] a w jedności |  
 B 8: Świętej ojczyzny prowadzą || B 9: według Świadectwa  
 B 11: | a który || C 13: Duchow || 45 C 14: jaśniejszą  
 (niby) i niby zbliżoną || D 19: do królestwa Bożego

INSTYTUT  
BADAŃ LITERACKICH PAN  
BIBLIOTEKA  
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72  
Tel. 26-68-63





15,-

500,-

1/1.

15 - K - 610  
WAŻNIEJSZE DZIEŁA W. LUTOSŁAWSKIEGO

1. Erhaltung und Untergang der Staatsverfassungen, Breslau, Koebner, 1888
2. The Origin and Growth of Plato's Logic, London, Longmans, 1897
3. Grundvoraussetzungen und Konsequenzen der individualistischen Weltanschauung, Helsingfors, 1898
4. Seelenmacht, Leipzig, Engelmann, 1899
5. Platon jako twórca idealizmu, Warszawa, Wende 1899
6. Z dziedziny myśli, Kraków, Krzyżanowski, 1900
7. Wykłady Jagiellońskie t. I, Kraków, Krzyżanowski, 1901
8. Wykłady Jagiellońskie t. II, Kraków, Gebethner, 1902
9. Słowackiego Genezis z Ducha, pierwsze wyd. krytyczne, Kraków, Gebethner, 1903
10. Eleusis, czasopismo Elsów, Kraków, Gebethner, 1903
11. Logika ogólna, Kraków, Gebethner, 1906
12. Rozwój potęgi woli, Warszawa, Gebethner, 1909 — 3-cie wyd. Wilno, 1923
13. Jak tanio podróżować? Warszawa, Bibl. dzieł wyborowych, 1909
14. Nieśmiertelność duszy, Warszawa, Arct, 1909 — 3-cie wyd. Warsz. 1925
15. Ludzkość odrodzona, Warszawa, Gebethner, 1910
16. Iskierki Warszawskie, Warszawa, Sadowski, 1911
17. Na drodze ku Wielkiej Przemianie, Warszawa, Gebethner, 1912
18. Volonté et Liberté, Paris, Alcan, 1913
19. The Polish nation, Paris, 1917
20. Wojna Wszechświatowa, Lwów, Altenberg, 1920
21. Praca narodowa, Wilno, 1922
22. The World of Souls, London, Allen and Unwin, 1924
23. Preexistence and Reincarnation, London, Allen and Unwin, 1928
24. The Knowledge of Reality, Cambridge, University Press, 1930
25. Preesistenza e reincarnazione, Torino, Fratelli Bocca, 1931
26. Jeden łatwy żywot, Warszawa, Hoesick, 1933